

Żeby było ciszej, trzeba trochę pohłasować, czyli o nocnym szlifowaniu w Gorzowie str. 4



FOT. MZK GORZÓW

Nawet w sielskich podzakopiańskich Skibówkach zdarzały się zbrodnie. Jak ta w listopadzie 1937 roku str. 9

POD PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
18.06.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 139 (22.740)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Rodzice powinni to wiedzieć. Kontrole będą wszędzie: na drogach, nad wodą i na obozach też **str. 4**



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	12026	гелікоптерів	353
літаків	436	БТРів	24768

Gorzowscy radni są wściekli na TVP za znikającą nazwę ich miasta **str. 5**



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI

SPORT

Tu zaczynały sławy Rusza 31 Dobiegiew CUP **str. 16**



FOT. ROBERT GORBAT

KULTURA

W Nowej Soli płynie rzeka słów

Zaczął się 2. Nowosolski Festiwal Literacki Rzeka Słów. Program jest bogaty, w nim m.in. spotkania z Mariuszem Szczygłem, Bianką Zalewską, Dariuszem Bohatkiewiczem czy Olgą Gitkiewicz.

Oficjalne otwarcie odbyło się w Ogrodzie Sztuk przy bibliotece w Nowej Soli, która organizuje festiwal. Pierwszy dzień obfitował w wiele atrakcji: m.in. warsztaty ze społecznikiem Andrzejem Delą czy spotkanie z dziennikarzem Markiem Sierockim. Środę zwieńczył koncert zespołu Gedia Band.

Dziś w programie choćby spotkanie z korespondentami wojennymi Bianką Zalewską i Dariuszem Bohatkiewiczem (godz. 17.30), a po nim otwarcie wystawy „Wojna okiem reportera”.

Impreza potrwa do soboty. Szczegółowy program znajdziesz na www.gazetalubuska.pl

ZIELONA GÓRA OBOWIĄZEK UJAWNIEŃ MAJĄTKU TO JEDYNY MINUS TRZYMANIA WŁADZY

Zaglądamy do kieszeni naszych drogich radnych

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Wśród zielonogórskich rajców są tacy, którzy nie mają praktycznie nic (są w zdecydowanej mniejszości), jak i tacy, którzy mogą się poszczycić całkiem przyzwoitym majątkiem.

Wybrani przez mieszkańców władze muszą okazać co roku swoje oświadczenia majątkowe. W Zielonej Górze od względem liczby nieruchomości w czołówce jest radny Robert Górski (Zielona Razem), który wspólnie z żoną ma dom w budowie, kilka mieszkań i kilka lokali użytkowych. Całkiem imponująco wygląda też jego majątek zebrany w gotówce: środki pieniężne w walucie polskiej to 1,1 mln zł, w walucie obcej - 3400 USD, 200 euro. Jego dochody z działalności gospodarczej wyniosły w minionym roku 1 040 192 zł, z diety radnego zaś dostał 46 577,70 zł, dochód z wynajmu nieruchomości to prawie 32 i pół tysiąca zł. Radny Górski może spać spokojnie, bo nie ma żadnych zobowiązań finansowych.

Nieźle pod względem liczby nieruchomości wiedzie się też Dorocie Kasprzyszak (KO), która wspólnie z mężem ma dom, kilka mieszkań i lokali użytkowych.

W oświadczeniach majątkowych można też doszukać się innych nieruchomości. Przewodniczący rady miasta Adam Urbaniak ma sad o powierzchni dwóch hektarów i wartości 400 tys. zł, a wiceprzewodnicząca Joanna Malon (KO) łąkę o wartości 5 tys. zł i grunt rolny o wartości 15 tys. zł. Natomiast Marek Budniak (PiS) ma domek letniskowy o wartości 165 tys. zł.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Kilkoro radnych zebrali niemały majątek, np. ponad milion złotych oszczędności

Zegarek, motocykl, rowery

W punkcie dotyczącym mienia ruchomego o wartości powyżej 10 tysięcy złotych, zwykłe radni wpisują samochody. Najwięcej aut wpisał Robert Górski - pięć, w tym jedno używane przez rodzinę. Cztery z nich są marki Renault. Na jakie inne marki stawiają radni? Elżbieta Smykała jest współwłaścicielką samochodów Volvo XC40 (2018) o wartości 110 tys. zł i auta Nissan Townstar (2023) o wartości 89 200 zł. Marek Budniak ma samochód marki BAIC Beijing (2024). Dorota Kasprzyszak wspólnie z mężem ma: Renault Megane Hatchback (2013), Ford Focus ST Line (2022) BMW 520 D model X Drive (2019) i motocykl Yamaha MTN 125-A (2024).

Radny Górski, jako jedyny wymienił też dwa wartościowe rowery, to Babbie (roczniki 2020 i 2018) o wartości po 20 tys. zł (miejskie rowery do przewożenia dzieci i towarów).

Wpisał też laptop o wartości 15 tys. zł. Dodał też sklep z butami plus markę własną o wartości ok. 650 tys. zł i sprzęt budowlany za ok. 100 tys. zł. W tym punkcie jeszcze tylko Adam Urbaniak (KO), przewodniczący rady, wpisał coś innego niż samochód. To nurkowy zegarek Omega Diver 300M.

Dochody i kredyty radnych

Źródłem dochodów radnych są umowy o pracę, umowy zlecenia, czasem kontrakt menedżerski, jak w przypadku Jacka Frączaka, z tego tytułu zarobił 248, 232 zł. Radny Janusz Rewers dostaje pieniądze - 40 tys. zł. - z tytułu praw autorskich i innych. Marek Budniak wpisał dodatek, który otrzymuje jako działacz opozycji antykomunistycznej, w zeszłym roku były to 22 tys. zł.

Wielu radnych zaciągnęło kredyty, na mieszkanie, samochód, kredyty konsumenne. Czasem zdecydowali się na kilka, jak Piotr Barczak (PiS), który ma kredyt na zakup nieruchomości i gotówkowy, czy Filip Gryko (Zielona Razem), który ma kredyt hipoteczny, konsumencki i spłaca leasing.

Tymczasem Agnieszka Chyrc, dziś KO, wcześniej społecznik niezależny, jako jedna z niewielu nie posiada żadnej nieruchomości. Nie ma aut, drogich zegarków i innych cennych ruchomości. Ma dochód jak przeciętny Lubuszanin, niewiele ponad 60 tys. zł za rok poprzedni i zobowiązania finansowe w wysokości około 14 tys. zł.

Wszystkie oświadczenia majątkowe można znaleźć na stronie: gazetalubuska.pl

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Jutro w naszej gazecie PULS

● Tego milczenia nie rozumiem - mówi ksiądz prof. Andrzej Kobyliński o postawie polskich biskupów wobec rosnącego napięcia w relacjach z Ukrainą

Cezary Konarski



WIERZĘ W ZŁOTO!

Wygrali czy przegrali? Drodzy Czytelnicy, Wy macie tę przewagę, że wczorajszymi wynikami zielonogórskich koszykarzy, w piątym pojedynku finału Orlen Basket Ligi, już znacie. Cykl wydawniczy „Gazety Lubuskiej” nie pozwolił nam na opublikowanie relacji z meczu. Ten tekst musiał więc powstać jeszcze przed rozpoczęciem rywalizacji. Bez względu jednak na wynik „bitwy” numer pięć, „wojna” nie jest zakończona. I niezależnie od tego, czy wczoraj triumfował Orlen Zastal Zielona Góra czy Legia Warszawa, kolejne wielkie emocje przed nami. Szósty mecz rywalizacji o tytuł mistrza Polski rozegrany zostanie jutro w zielonogórskiej hali CRS. Tu może dojść do koronacji którejś z drużyn, ale nie musi, bo przecież decydująca batalia może zostać odroczone do niedzieli.

Szczerze przyznam, że już sam awans zastalowców do finału, uznałem za wielki sukces tego sezonu. Nie było we mnie dużej wiary, że nasi koszykarze będą toczyć zaciętą batalię z najbogatszym klubem rozgrywek. Przecież, według wielu fachowców, to miał być krótki finał, w którym Legia miała pokazać Zielonogórzanom miejsce w szyku. Tymczasem ludzie trenera Arkadiusza Miłoszewskiego zadziwiają całą koszykarską Polskę, za nic sobie wzięli głosy, które z pewnością do nich docierały. Widzimy w nich wielki sportowy charakter i kapitalne przygotowanie fizyczne. I to właśnie m.in. dlatego tak długo trwają w finale. Oni wciąż się trzymają, wciąż grają o złoto, które przez wiele miesięcy kończącego się właśnie sezonu rezerwowano dla innych zespołów, ale nie dla Zastalu.

Nasi koszykarze mają jeszcze coś niezwykle ważnego i cennego, co wciąż utrzymuje ich na zwycięskiej fali. Są to olbrzymie pokłady wiary w to, że mogą osiągnąć dużo więcej niż to, co im przepowiadano. Przecież już kilka tygodni temu, po awansie do play off, wielu z nas mówiło: „OK, zrobili swoje, więcej nie muszą”. Ale oni najwyraźniej sobie z tego zakpili. Bo okazało się, że chcieli czegoś więcej i słusznie wyszli z założenia, że należy zagrać o całą pulę, a nie zadowolić się jednym czy drugim awansem w fazie play off. Uwierzyli w to, a swoją wiarą zarazili tysiące zielonogórskich kibiców, którzy w tym roku uwagę wyraźnie przekierowali ze stadionu żużlowego przy Wrocławskiej, na halę CRS. Jestem przekonany, że gdyby do naszego pięcioletniego mistrza można było wpuścić kilka tysięcy fanów więcej, to wypełniłby się on po brzegi. Wiara w złoto jest ogromna i zaraźliwa. To naprawdę działa, zmieniam więc zdanie. Panowie! Wierzę w Wasze złoto!

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
28°C	13°C	32°C	19°C
Barometr 1014 hPa		Sobota	
Wiatr 20-30 km/h			
Biomet neutralny		DZIEŃ	NOC
		33°C	19°C
		Piątek	
			
		DZIEŃ	NOC
		00°C	00°C

Uwaga: prognoza dla centralnej części województwa

ROZMOWA DNIA

Pies pomaga przełamywać lęk i motywuje pacjenta do ćwiczeń

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z Jackiem Gałuszką, behawiorystą.

Czym właściwie jest dogoterapia?

To pojęcie nie jest tak jednoznaczne, jak mogłoby się wydawać. W praktyce obejmuje różne formy aktywności z udziałem psa. Część z nich jest bliższa terapii, część pełni funkcję wspierającą wobec innych działań terapeutycznych. Najprościej mówiąc: pies pomaga zmotywować człowieka do wykonywania czynności, które są elementem terapii lub rehabilitacji. Sam nie leczy, ale może być bardzo skutecznym wsparciem procesu terapeutycznego.

Jak to wygląda w praktyce?

Klasycznym przykładem są zajęcia z dziećmi. Dziecko może np. czytać psu bajkę, ćwicząc umiejętność czytania albo przełamując trudności związane z nauką. Pies nie ocenia, nie poprawia, nie okazuje zniecierpliwienia. Dla wielu dzieci to ogromna różnica. Kiedy czytają przed nauczycielem czy rodzicem, boją się błędów. Przy psie ten stres znika. Zwierzę staje się motywatorem.

Czy podobnie dzieje się podczas rehabilitacji?

Zdecydowanie tak. Wyobraźmy sobie osobę po udarze, która ma ograniczoną sprawność ręki. Wykonywanie

ćwiczeń bywa monotonne i frustrujące. Pacjent nie widzi sensu w podnoszeniu ręki po raz setny czy wykonywaniu tych samych ruchów dzień po dniu. Kiedy jednak ta osoba ma za zadanie wyszczotkować psa, pogłaskać go, rzucić mu zabawkę albo odebrać od niego aportowany przedmiot, ćwiczenie nabiera sensu. Przestaje być abstrakcyjnym zadaniem rehabilitacyjnym, a staje się elementem relacji. Łatwiej zmobilizować się do zabawy z psem niż do wykonywania mechanicznych ruchów zaleconych przez terapeutę. Właśnie dlatego pies bywa tak skutecznym partnerem w rehabilitacji - nie zastępuje specjalisty, ale pomaga utrzymać motywację, która jest jednym z najważniejszych warunków powodzenia terapii.

Dogoterapia kojarzy się głównie z dziećmi. Tymczasem psy odwiedzają także szpitale czy domy opieki.

To bardzo ważny obszar. Obecność psa może zmniejszać poczucie samotności, obniżać napięcie i poprawiać nastrój. W domach seniora bardzo często obserwuje się coś niezwykłego: osoby, które na co dzień są wycofane, mało mówią albo niechętnie uczestniczą w zajęciach, nagle zaczynają opowiadać historie o swoich dawnych psach, wspominać dzieciństwo czy rozmawiać z innymi mieszkańcami. Pies staje się pretekstem do kontaktu. Uruchamia wspomnienia, emocje i po-



FOT. CELESTYNA KRÓL

trzebę relacji. Czasami wystarczy, że położy głowę na kolanach starszej osoby, a atmosfera całego spotkania całkowicie się zmienia.

Skoro dogoterapia pomaga dzieciom, osobom po urazach czy seniorom, to czy powinna być szerzej dostępna, a może nawet finansowana ze środków publicznych?

To pytanie wraca od lat. Ale pies nie zastępuje lekarza, psychologa czy rehabilitanta, dlatego nie powinno się traktować dogoterapii jako alternatywy dla leczenia. Jest ona raczej narzędziem, które może zwiększać skuteczność innych form terapii. Jeżeli widzimy, że obecność psa pomaga dziecku ćwiczyć mowę, pacjentowi po udarze odzyskiwać sprawność, a seniorowi przełamywać samotność, to warto zastanawiać się nad tym, jak takie działania wspierać i upowszechniać. Dziś wiele zależy od zaangażowania fundacji, stowarzyszeń czy samych terapeutów. Dzięki temu powstaje wiele wartościowych inicjatyw, ale ich dostępność bywa ograniczona. Im więcej będzie badań pokazujących efekty takich działań, tym łatwiej będzie rozmawiać o ich szerszym wykorzystaniu w systemie ochrony zdrowia czy opieki społecznej. (PAP)

PRZYRODA

Słodkie żniwa

Nie trzeba być posiadaczem absolutnego słuchu, by słyszeć jak w lesie pracują pszczoły. Monotonne, ale wyraźne brzęczenie pod koronami jodeł, to tysiące pszczoł, szerszeni i os zbierających spadź. Na dodatek liście malin czy jeżyn pod drzewami wyglądają na polakierowane, są lepkie a do tego słodkie, choć smakowania akurat tej słodkości nie polecam, o czym niżej. Wszystko przez mszycę. Nie będzie przesadą, jeśli powiem o milionach tych owadów, które w karnym ordynku wkłuły się w szpilki sosen i jodeł. Wysysają roślinne soki bogate w cukry. Mszyce, jak każde zwierzęta, potrzebują dużej ilości związków azotu, toteż nadmiar zbędnych cukrów wydalają w postaci słodkiej rosy. Powiem to jasno: słodycz na liściach to odchody mszyc. Zabijają się za nimi mrówki, których karawany wędrują w górę i w dół pnia. W obronie bogatego źródła żywności toczą zaciekle boje z biedronkami i innymi zjadaczami mszyc. Ot, konflikt interesów. Słodkości zlizują pszczoły i osy. Las wypełnia głębokie, doskonale słyszalne brzęczenie. Zaczyna się, gdy tylko zejdzie rosa i trwa do zmroku. Część owadów zjada słodkości na miejscu, a pszczoły zanoszą spadź do ula. Zagęszczają, mieszają z enzymami i wypełniają komórki woskowych plastrów. Tak powstaje miód spadziowy zielonkawej czy brązowej barwy. Wkrótce bartnicy zaczną słodkie żniwa.

Grzegorz Tabasz

FORUM CZYTELNIKÓW

Anita z Gorzowa:

Nie rozumiem dlaczego tak wszyscy się dziwią spadającej liczbie dzieci w lubuskim? O pracę ciężko, o mieszkanie ciężko, no bardzo dziwne, że młodzi mieszkający na 40 metrach kwadratowych z rodzicami nie chcą dzieci.

Anna z Krosna Odrzańskiego:

Jakimi bezmózgami trzeba być, żeby takie inwestycje jak remonty dróg robić wszystkim naraz i to w mieście, gdzie jest jeden most?!

Zenon z Krosna Odrzańskiego:

Nawet jeśli remonty w mieście się na siebie nałożą to co z tego? Nie robią to źle, a jak robią też niedobrze. Nigdy wszystkim nie dogodzisz. Jak jest kasa, to trzeba ją wydać. Nie ma na co czekać.

Ela z Gubina:

Dobrze, że miasto przejęło "opiekę" nad drogami wojewódzkimi w okresie letnim. To jest śmieszne, że kawałek miasta i dróg nie są koszone i nie są sprzątane, bo należy do innego zarządcy i jakiejś „firem-

ki", co się nie pojawia. Jak to obrzydliwie wygląda!

Arkadiusz z Sulęcina:

Te inwestycje nad jeziorem Ilno koło Torzyska, zrujnują to piękne miejsce. Ta nasza perła szybko stanie się szambem, jak każde jezioro, gdzie powstały ośrodki.

Rafał z Zielonej Góry:

Przeczytałem o budowie drogi, która ułatwi dojazd na lotnisko w Babimście. To bzdurne paplanie, że droga ma powstać dla odwiedzających port. Droga jest dla pojazdów armii ame-

rykańskiej, które będą obsługiwać wojskowe lotnisko i są znacznie szersze od polskich ciężarówek. Stwierdzenie, że budowa drogi jest dla nas, to zwykły, polityczny szwindel.

Mirosława z Zielonej Góry:

Czegoś nie rozumiem, jeśli chodzi o budowanie nowego amfiteatru. Mają zniszczyć skarpe, żeby później zrobić w niej kawiarnię? Nie wierzę, że nie można odremontować go takim, jakim był (a w ogóle, jak można było dopuścić do takiej ruiny?).

nasz REGION

KRÓTKO

KROSNO ODRZAŃSKIE

Widzieliśmy budowę obwodnicy z bliska

Obwodnica Krosna Odrzańskiego to trasa, której końca wyczekują nie tylko mieszkańcy miasta. Nowa droga ma mieć 11 km. długości, do tego 3 mosty, 8 wiaduktów i nowe skrzyżowania na wysokości Osiecznicy, Bytnicy oraz na drodze wojewódzkiej 276 (w kierunku Świebodzina). Koszt wyniesie ponad 305 milionów złotych. Jeden z mostów powstaje na terenie użytku ekologicznego Grabin. To

niemal same bagna. - By zbudować przeprawę nabitą zostanie 370 pali. Najdłuższe będą miały 29 metrów. Most będzie usadowiony pośrednio na tych palach. Właśnie teraz je wbijamy, a prace są wykonane w całości z poziomu pływającej platformy - mówi inżynier kontraktu, Łukasz Barski. Film z budowy można zobaczyć na gazeta-lubuska.pl
Autor Autor



FOT. ŁUKASZ KOŁEŚNIK

BYTOMK ODRZAŃSKI

Nowa-stara atrakcja nad Odrą w Lubuskiem

Znany w całym regionie Galer Nowosolski zmienił nazwę i... miejsce wycieczek. Ale jak mówi jego kapitan, Andrzej Dela, rzeka wszędzie jest piękna. Od teraz Galer jest Odrzaną. Wcześniej stateczek pływał po rzece w ramach projektu starostwa powiatowego w Nowej Soli. Teraz przejęły ją gminy Bytom Odrzański (w którym jest port) i Siedlisko. Odrzana uczestniczyła

już m.in. w Lubuskim Święcie Roweru. Z jednego brzegu Odry na drugi przewiozła ponad 300 cyklistów. Społecznik zaznacza, że podczas tego święta on i dawny Galer spisali się na medal. - Przewozić rowerzystów miała też łódka Solanin, ale warunki nad rzeką były nieciekawe. Solanin nie dał rady, a Odrzana i owszem.
Mateusz Pojnar

SŁUBICE

Dramatyczny apel policji. Słubiccy funkcjonariusze wciąż szukają zaginionego 20-letniego Mariusza Małyszka. Wszyscy, którzy mogą pomóc, są proszeni o kontakt z tamtejszą komendą lub na nr 112. **BB**

GORZÓW

Pijany kierowca wjechał z ogromną prędkością w tył innego pojazdu. Chwilę później on i jego pasażer próbowali uciekać pieszo. W zatrzymaniu mężczyzn pomogli świadkowie i policjant po służbie. **BB**



FOT. KWP GORZÓW

KOSTRZYN

Lubuskie (i nie tylko) produkty regionalne, bitwa kulinarna z udziałem 4 szkół, a do tego potężna dawka muzyki - tak będą wyglądały w sobotę i niedzielę targi Eko-Natura w Kostrzynie nad Odrą. **DG**

Mieszkańcy: brakuje nam stref. Prezydent: będą nowe

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Magnezem, który przyciągałby do nas nowych obywateli, jest dobrze płatna praca w nowoczesnych firmach. A gdzie mają powstawać, skoro nowych stref nie ma?

- Wiele razy słyszymy, że Zielona Góra ma się tak rozwijać, by być miastem 180-tysięcznym. Ale jak na razie to mieszkańców nam ubywa - zauważa Teresa Golicka z Zielonej Góry.

Fakty są takie, że w ciągu ostatnich pięciu lat liczba ludności zmniejszyła się o 1.672 osoby. To nie tylko problem Winnego Grodu, lecz 43 innych lubuskich miast. Tylko w jednym w Otyniu odnotowano wzrost - w ciągu pięciu lat przybyło tam 158 mieszkańców.

Zdaniem Mariusza Drawicza, żeby do Zielonej Góry chcieli się przeprowadzać inni, trzeba im zapewnić atrakcyjną, dobrze płatną pracę, możliwość wynajęcia czy kupna mieszkania, ale nie za kosmiczne sumy.

- Nasze strefy gospodarcze zostały wypełnione. Gdzie nowe firmy mogą powstawać? Brakuje nam odpowiednich miejsc - uważa pan Mariusz. - Nic więc dziwnego, że Sulechów może szczyścić się nowymi inwestorami. Tam lokują swoje firmy. Albo w Świebodzinie.



FOT. ARCHIWUM GL

Strefa Ekonomiczna w Zielonej Górze Nowym Kisielinie ma zostać poszerzona. Nowe miejsca pracy mają być magnesem dla nowych mieszkańców województwa

Jedni mają łąki, inni lasy
Prezydent Marcin Pabierowski przypomina, że Zielona Góra jest specyficznie położona. Połowa jej powierzchni to lasy.

- Ale znaleźliśmy kompromis, by przygotować w perspektywie 10 lat kolejne strefy aktywności gospodarczej. Sulechów, Świebodzin czy Gorzów mają pola, my mamy lasy i jest nam trudniej. Musimy to robić ostrożnie. Ale te wskaźniki, które zawiera plan ogólny, pozwalają nam się rozwinąć i sprawić, by miasto zwiększyło o 40 tysięcy liczbę mieszkańców - podkreśla. - Nowe strefy ekonomiczne będziemy rozwijać etapami. Jednym z nich jest współpraca z gminą Czerwieńsk. Chcemy się połączyć przy obwodnicy zachodniej strefą ak-

tywności gospodarczej. Tam są tereny prywatne, ale przy przekwalifikowaniu ich w planie ogólnym, staną się atrakcyjne dla inwestorów. Mamy część działek w Przylepie i na terenie, gdzie Trasa Północna łączy się z ulicą Lotników.

Powiemy: sprawdzam, za dwa lata

Innym etapem będzie poszerzenie Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego w Zielonej Górze Nowym Kisielinie.

- Wyrysowujemy także dodatkowe tereny inwestycyjne przy trasie S3, w Strefie Aktywności Gospodarczej, popularnie zwanej przez mieszkańców Spalonym Lasem. Kolejny teren z potencjałem jest ten przy łączniku S3 z osiedlem Pomorskim. W planie ogólnym to

miejsce zabezpieczone jako strefa ekonomiczna. Do tego dochodzą kolejne tereny. Generalnie planujemy to tak, by nie było wycinek.

- Czy pierwsze nowe miejsca inwestycyjne to kwestia dwóch, pięciu czy dziesięciu lat? - pytamy prezydenta.

- Pierwsze będą realne za dwa lata. Potem będą powstawały kolejne - odpowiada Marcin Pabierowski.

Jednym ze sposobów zatrzymania w mieście zdolnych absolwentów Uniwersytetu Zielonogórskiego jest budowa mieszkań przeznaczonych właśnie dla nich. Pierwszy taki trzykondygnacyjny blok powstanie przy ulicy Chopina 26B. Inwestorem jest Komunalne Towarzystwo Budownictwa Społecznego. ©©

Zbliża się data, która może budzić strach

Eliza Gniewek - Juszcak
Zielona Góra

Ukazała się 29 książka Lubuszanina Krzysztofa Koziółka. Akcja powieści zaczyna się w 2033, 100 lat po tym, jak małe ugrupowanie stało się niewyobrażalną siłą totalitarną.

Zła baśń o namiętności i zdradzie w burzliwych czasach. I o ofercie, jaką trzeba ponieść, aby uratować innych - czytamy na okładce najnowszej książki Krzysztofa Koziółka.

- III Rzesza wciąż rządzi światem i szykuje się do setnej

rocznicy zdobycia władzy. To jest historia alternatywna, ale ma bardzo dużo nawiązań do współczesności - wyjaśnia Krzysztof Koziółek. - Jednym z haseł reklamowych tej książki jest „kłamstwo zalajkowane tysiąc razy, staje się prawdą” i coś w tym faktycznie jest. To książka dla miłośników historii, moich kryminałów retro i nawet science fiction, historii alternatywnej, ale też dobrej literatury - dodaje autor.

Pierwsze recenzje są bardzo pochlebne. - Przeczytałem wszystko, co napisał Krzysztof Koziółek. Tę powieść także

jeszcze w maszynopisie. Mocna i naprawdę zajmująca treść z odrobiną humoru. Gratuluję pomysłu i mam nadzieję, że to, o czym jest ta książka, nigdy się nie zdarzy - skomentował pisarz z Zielonej Góry Alfred Siatecki.

30 stycznia 2033 roku przypadnie setna rocznica, mianowania Adolfa Hitlera kanclerzem Niemiec przez prezydenta Paula von Hindenburga. Na portalu Encyklopedia Holocaustu czytamy, że stało się to w wyniku „wątpliwego z konstytucyjnego punktu widzenia układu mię-

dzy garstką konserwatywnych niemieckich polityków, którzy przekreślili rządy parlamentarne”. Zamiast pomocy w powrocie do konserwatywnych rządów autorytarnych, niewielkie ugrupowanie, jakim była NSDAP, wprowadziło radykalną naziistowską dyktaturę.

Premiera audiobooka planowana jest w wakacje.

To 29 książka autora. - Mam nadzieję, że na jesieni ukaże się trzydziesta na 20-lecie mojej pracy twórczej. Byłaby to dobra okazja - śmieje się autor. ©©

Będzie infolinia kuratorium i pilnowanie, by młodzież nie piła

Magdalena Marszałek
Gorzów

Podstawą zaufania jest kontrola, dlatego lubuskie służby już szykują się do wakacji. Czuwanie nad bezpieczeństwem ma się odbywać nie tylko na drogach i kąpieliskach.

27 czerwca wakacje rozpocznie blisko sto trzydzieści tysięcy dzieci i młodzieży z województwa lubuskiego. Nad bezpieczeństwem uczestników kolonii, obozów i półkolonii czuwać będzie Kuratorium Oświaty, które już teraz prowadzi intensywne działania kontrolne. Inspektorzy sprawdzają, czy organizatorzy zgłosili wypoczynek do ogólnopolskiej bazy, posiadają odpowiednio wykwalifikowaną kadrę oraz spełniają wszystkie wymagania formalne i organizacyjne niezbędne do zapewnienia dzieciom bezpiecznego wypoczynku.

- Obecnie w województwie lubuskim zatwierdzonych jest już kilkaset form wypoczynku organizowanych zarówno przez lokalnych organizatorów, jak i podmioty z innych części kraju. Ta liczba z dnia na dzień rośnie, ponieważ wciąż wpływają kolejne zgłoszenia. Każdy rodzic powinien pamiętać, że wszystkie legalnie organizowane kolonie, obozy czy półkolonie muszą być zarejestrowane w systemie wy-



Wakacyjna kontrola autobusów, to jedno, ale Lubuskie Kuratorium uruchomi całodobowy numer interwencyjny

poczynek.gov.pl. Zachęcam do sprawdzania tych informacji przed zapisaniem dziecka na wyjazd - podkreśla Marzena Pulik-Sowińska, pełniąca obowiązki Lubuskiego Kuratora Oświaty.

Kuratorium uruchomi również całodobowy numer interwencyjny - 784 675 096, pod którym rodzice, opiekunowie i uczestnicy wypoczynku będą mogli zgłaszać wszelkie nieprawidłowości związane z organizacją kolonii, obozów czy półkolonii.

- Pod tym numerem można zgłaszać wszelkiego rodzaju ostrzeżenia dotyczące organizacji wypoczynku, warunków pobytu dzieci czy sytuacji, które mogą stanowić zagrożenie dla ich zdrowia lub życia. Chcemy, aby rodzice mieli pewność, że wraz z jakichkolwiek wątpliwościami nie zostaną sami z problemem - dodaje Marzena Pulik-Sowińska.

Latem szczególnego znaczenia nabiera bezpieczeństwo nad wodą. Dlatego sanepid będzie regularnie kontro-

lował kąpieliska i miejsca przeznaczone do kąpiel. Specjaliści sprawdzają jakość wody, stan infrastruktury oraz warunki sanitarne. Wyniki kontroli będą publikowane w internetowym serwisie kąpieliskowym. - Będziemy nie tylko na kąpieliskach, ale także w miejscach wypoczynku dzieci i młodzieży. Sprawdzimy warunki sanitarne, opiekę medyczną oraz jakość żywienia. W sezonowych

punktach gastronomicznych skontrolujemy między innymi lody, owoce i wodę mineralną - zapowiada Jolanta Musiała, zastępca Lubuskiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

Sanepid nie ograniczy się wyłącznie do kontroli. Pracownicy będą prowadzić działania edukacyjne dotyczące ochrony przed słońcem, kleszczami oraz zagrożeniami zdrowotnymi podczas zagranicznych podróży.

Warto poprosić o sprawdzenie kierowcy i pojazdu

Kontrole autokarów przewożących dzieci i młodzież na wypoczynek to już standard. Rodzice i organizatorzy wyjazdów mogą zgłaszać prośby o sprawdzenie pojazdu jeszcze przed rozpoczęciem podróży, co pozwala wyeliminować ewentualne nieprawidłowości zanim uczestnicy wyruszą w drogę.

- Podczas każdej sprawdzamy, czy autokar jest w pełni sprawny, a kierowca posiada wymagane uprawnienia, aktualne badania lekarskie oraz przestrzega norm dotyczących czasu pracy i obowiązkowych przerw. To właśnie te aspekty w największym stopniu wpływają na bezpieczeństwo podróżujących - podkreśla Mirosław Jesiołkiewicz, zastępca Lubuskiego Wojewódzkiego Inspektora Transportu Drogowego. Wakacje oznaczają wzmocniony ruch na drogach, ale także większą aktywność dzieci i młodzieży spędzających wolny czas poza domem. - Będziemy obecni zarówno w miejscach wypoczynku, jak i tam, gdzie młodzi ludzie najczęściej się gromadzą. Szczególną uwagę zwrócimy na miejsca, w których może dochodzić do demoralizacji nieletnich czy prób zakupu alkoholu przez osoby niepełnoletnie - ©

FOT. PIOTR KRZĄŻANOWSKI

Nocą do akcji wkroczyła specjalna maszyna

Magdalena Marszałek
Gorzów

Żeby było ciszej, trzeba trochę pohłasować. Na tory tramwajowe wyjeżdża specjalna szlifierka, która ma sprawić, by przejazdy tramwajów nie były dokuczliwe dla Gorzowian.

- Co roku takie prace trzeba przeprowadzić na niektórych fragmentach torowisk. Szczególnie w tych miejscach, gdzie występują duże przyspieszenia i hamowania tramwajów. Nietrudno się domyślić, że są to przede wszystkim skrzyżowania wspólne z ruchem samochodowym - mówi Roman Maksymiak, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacji w Gorzowie.

Specjaliści wyróżniają dwa rodzaje szlifowania. Pierwszy



Ta maszyna, choć nieco głośna „ucisza” przejazdy gorzowskich tramwajów

to szlifowanie prewencyjne, wykonywane po to, aby utrzymać nowe lub wyremontowane torowisko w jak najlepszym stanie. Drugi rodzaj to szlifowanie regeneracyjne,

którego ma usunąć już istniejące uszkodzenia i nierówności.

którego ma usunąć już istniejące uszkodzenia i nierówności.

Lepiej szlifować niż wymieniać

Jednym z głównych powodów takich prac jest ograniczenie hałasu generowanego przez tramwaje. Charakterystyczny metaliczny dźwięk pojawiający się podczas przejazdu pojazdu często wynika właśnie ze stanu torów. Nierówności na szynach powodują drgania, które przenoszą się na konstrukcję pojazdu oraz otoczenie. Im bardziej zużyta powierzchnia szyny, tym większy poziom hałasu. Ale stan infrastruktury zależy również od taboru, który po niej jeździ. W Gorzowie eksploatowane są zarówno starsze wagony, jak i nowoczesne, ale znacznie cięższe pojazdy.

- Mamy dwa typy tramwajów. To są stare, kilkudziesięcioletnie helmuty, które niszczą torowiska ze względu na swoją konstrukcję. Z drugiej strony

mamy nowe pojazdy ważące około czterdziestu ton, a więc ich masa jest nawet dwukrotnie wyższa. One również wpływają na degradację torów - wyjaśnia Roman Maksymiak.

Szlifierka przyjeżdża także w miejsca, które wskazują mieszkańcy.

- Byliśmy już na Dworcowej do Hejmanowskiej, a także na ulicy Pomorskiej, ponieważ mieliśmy zgłoszenia mieszkańców, że tramwaje jeżdżą tam zbyt głośno - podkreśla prezes Miejskiego Zakładu Komunikacji.

Choć sama praca szlifierki również generuje dźwięk, dla mieszkańców nie powinien on być raczej uciążliwy mimo, iż dzieje się to w nocy (bo wtedy nie jeżdżą tramwaje). Maszyna przesuwa się po torowisku stosunkowo szybko i nie jest aż tak głośna jak np. hamowanie tramwaju.

FOT. MKZ GORZÓW

SPOŁECZEŃSTWO CZY NAZWA GORZÓW RZECZYWIŚCIE DRAŻNI LUDZI NA POŁUDNIU REGIONU?

Radni wściekli na regionalną telewizję za brak nazwy miasta

Jarosław Miłkowski
Gorzów Wielkopolski

Gorzowska rada miasta przyjęła stanowisko w sprawie tego, że z „kostek” przy mikrofonach czy z ubrań dziennikarzy regionalnej TVP3 zniknęła nazwa Gorzów Wielkopolski.

O tej sprawie pisaliśmy pod koniec maja. Wyszła ona od pana Grzegorza, naszego Czytelnika, który jest także odbiorcą innych regionalnych mediów. Kilka tygodni temu, oglądając materiały przygotowywane przez dziennikarzy TVP3 Gorzów Wielkopolski, pan Grzegorz zobaczył, że na tzw. kostkach przy mikrofonach oraz na ubraniach dziennikarzy nie ma już nazwy miasta.

Andrzej Loch, dyrektor gorzowskiego ośrodka, tłumaczył wówczas powody tej decyzji:

- Gorzów drażnił ludzi na południu regionu. Gdy nasi dziennikarze robią materiały, przykładowo, w Żaganiu czy w Żarach, to na hasło „telewizja Gorzów” ludzie myślą, że to telewizja lokalna z Gorzowa. A to miasto jest tak oddalony od Żar, że wielu ich mieszkańców nawet nigdy tam nie było. Oni się z nim nie identyfikują - mówi dyrektor Loch. Podkreślał przy tym: - Nazwa Gorzowa Wielkopolskiego nie



Część mieszkańców i radnych jest niezadowolona z braku napisu „Gorzów” na mikrofonach TVP3

zniknęła z nazwy telewizji, nie zniknęła z naszej anteny. Cały czas nazwa to TVP3 Gorzów Wielkopolski. Takie jest logo na antenie podczas emisji naszych programów. Nazwa miasta zniknęła z przekazów „handlowych”.

Walka o „każdy guzik”

- Te tłumaczenia były niewiarogodne - mówi nam Tomasz Rafalski, radny PiS. - Zastanawiające jest, że Gorzów jest jedynym ośrodkiem TVP, w którym nazwa zniknęła z mikrofonów. To nie przypadek. To taktyka salami po-

legająca na wycinaniu nas kawałek po kawałku. Tajemnicą politycy lobbowali za tym, żeby z nazwy miasta zniknął przymiotnik Wielkopolski. Ostatnio z kolei pojawił się pomysł, by na bulwarze stanął napis „Gorzów Wielkopolski”, gdzie podświetlenie drugiej części będzie można sobie wyłączyć. A przecież my w Gorzowie powinniśmy walczyć o każdy guzik. Nie możemy być obojętni na wycinanie Gorzowa - dodaje radny.

Na wtorkowej sesji rady miasta był on inicjatorem przyjęcia

stanowiska w sprawie braku nazwy miasta w oznaczeniach regionalnego TVP.

Niech się wypowie rada

„W ocenie rady miasta pozostawienie wyłącznie oznaczenia TVP3 bez nazwy miasta prowadzi do zatarcia tożsamości regionalnej ośrodka oraz uniemożliwia widzom jednoznaczną identyfikację miejsca powstania materiałów przygotowywanych przez dziennikarzy gorzowskiego oddziału telewizji publicznej” - brzmi fragment stanowiska. „Nazwa miasta nie po-



Stanowisko w sprawie nazwy miasta gorzowscy radni przyjęli przez aklamację

winna zniknąć z przestrzeni publicznej z identyfikacji wizualnej instytucji, która od lat współtworzy regionalną tożsamość mieszkańców Ziemi Lubuskiej” - czytamy dalej w dokumencie.

W stanowisku jest także apel o powrót nazwy miasta do oznaczeń tutejszego oddziału TVP3. Są też pytania, m.in. o to, kto podjął decyzję o rezygnacji z dotychczasowego znakowania identyfikującego gorzowski oddział telewizji publicznej.

Stanowisko w sprawie nazwy miasta gorzowscy radni przyjęli

przez aklamację. Zostanie ono wysłane do Wojciecha Króla, przewodniczącego Rady Mediów Narodowych oraz Tomasza Syguta, dyrektora nadawcy w Warszawie.

Szef gorzowskiego ośrodka nie chciał komentować stanowiska przed otrzymaniem pisma. Pan Grzegorz, nasz Czytelnik i widz TVP3, ma z kolei nadzieję, że dokument spowoduje zmianę.

- Liczę, że nazwa Gorzów Wielkopolski wróci na mikrofony i ubrania jak najszybciej - mówi.

Latem zaczną budować rektorat, a jesienią kształcić psychologów

Jarosław Miłkowski
Gorzów Wielkopolski

Pod koniec czerwca ma ruszyć budowa budynku rektoratu Akademii im. Jakuba z Paradyża w kampusie przy ul. Chopina.

Budynek rektoratu AJP stanie w miejscu nieużywanego od lat boiska obok uczelnianej hali sportowej przy ul. Chopina (dotychczasowy rektorat przy ul. Teatralnej został bowiem zniszczony podczas pożaru w kwietniu 2024).

- Będzie złożony z dwudziestu modułów. Osiem jest już wyprodukowanych i w ciągu najbliższych dwóch-trzech tygodni przystąpimy do przygotowywania podstawy tegoż budynku - mówi prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor gorzowskiej Akademii im. Jakuba z Paradyża.



Rektorat Akademii im. Jakuba z Paradyża zostanie zbudowany w miejscu nieużywanego od lat uczelnianego boiska

29 czerwca ma nastąpić przekazanie placu budowy. Obiekt ma być gotowy w przyszłym roku. Umowa uczelni z wykonawcą mówi, że będzie to do 28 sierpnia 2027, ale

w chwili podpisywania dokumentu padła deklaracja ze strony producenta prefabrykatów, że postara się, aby budynek był gotowy trzy miesiące wcześniej.

Co ważne gorzowska akademia zmierza w kierunku uniwersytetu. Rektor AJP mówi, że może to być szybciej niż w ciągu siedmiu lat.

©P

Konia sprzeda lub zastawi, ale się nie podda

Jarosław Miłkowski
Gorzów Wielkopolski

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gorzowie oddalił wczoraj skargę Iwony Sobieraj, naszej Czytelniczki, na sposób naliczania opłat za śmieci w mieście.

System naliczania opłat został przyjęty rok temu i obowiązuje od 1 stycznia 2026. Mieszkańcy zabudowań jednorodzinnych płacą po 38 zł od osoby miesięcznie. Z kolei opłaty mieszkańców zabudowy wielorodzinnej zależą od stopnia zużycia wody. W przypadku pani Iwony po zmianach wyszło, że za swoją trzyosobową rodzinę nie płaci ona 114 zł (czyli 3 x 38 zł), a... 212,40 zł.

Czytelniczka z takim podziałem mieszkańców się nie

zgodziła i poszła szukać sprawiedliwości.

- W ocenie sądu rada miasta Gorzowa w sposób prawidłowy dokonała wyboru tej metody i prawidłowo ustaliła stawki opłat. Na podstawie akt sprawy sąd stwierdził, że wprowadzone zaskarżonym aktem stawki różnicujące opłaty za gospodarowanie odpadami są zgodne z prawem - informuje „GL” sędzia Michał Ruszyński, rzecznik WSA w Gorzowie.

Nasza Czytelniczka z decyzją sądu się nie zgadza.

- Konia sprzedam lub zastawię, ale nie popuszczę. Będę walczyła do końca. I pójdę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Niby mamy jedną Polskę, a tu okazuje się, że jedni są gorsi, a drudzy lepsi i w gaciach śpią - mówi pani Iwona.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BIAŁA PODLASKA

Trwa śledztwo ws. zabójstwa

- Wszystko na to wskazuje, że było to zabójstwo polityczne, ale musimy czekać na dowody i bardziej konkretne przesłanki - ocenił w środę na konferencji premier Donald Tusk pytany o zabójstwo Rosjanina Roberta K. w Białej Podlaskiej.

Dodał, że jeśli było to na zlecenie Rosji, to jest to bardzo poważny fakt o wymiarze międzynarodowym. Podkreślił, że służby będą się starały wyjaśnić wszystko, co jest możliwe do wyjaśnienia. Premier przekazał, że dwaj zatrzymani w tej sprawie Białorusini zostali

zwolnieni, ponieważ służby nie dysponują dowodami, że byli oni bezpośrednio zaangażowani w to zabójstwo.

Przypomniał też, że zastrzelony mężczyzna był krytykiem Putina i rosyjskiego reżimu.

Do zabójstwa doszło w poniedziałek ok. godz. 9.30-9.45 na chodniku, na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej. Do ofiary podszedł mężczyzna, który oddał trzy strzały z broni krótkiej. Gdy pokrzywdzony upadł na ziemię, mężczyzna podszedł do niego i oddał jeszcze dwa strzały z bliskiej odległości.

WROCŁAW

Dziwidło zakwitnie już niebawem



- Po raz pierwszy w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Wrocławskiego zakwitnie *Amorphophallus titanum*! To bardzo ważny moment dla wszystkich miłośników roślin. Doczekaliśmy się! Jeszcze kilka..., kilkanaście dni i nasze dziwidło olbrzymie zakwitnie!!! - nie kryją radości pracownicy wrocławskiego ogrodu.

GDAŃSK

Przekazała oszustom 750 tys. zł

750 tys. zł straciła Gdańszczanka, która dała się oszukać przestępcom podającym się za pracownika banku oraz oficera Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Wszystko zaczęło się od telefonu od mężczyzny, który podał się za pracownika Biura Informacji Kredytowej (BIK). Poinformował 61-latkę, że jej oszczędności w banku są zagrożone.

Aby uwiarygodnić tę historię i rzekomo „zabezpieczyć” pieniądze, do rozmowy włączył się kolejny oszust. Tym razem podał się za oficera Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Falszywy funkcjonariusz tak pokierował rozmową, że kobieta wykonywała wszystkie jego polecenia.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Gdańsku.

UMOWA

Wczoraj, w 35. rocznicę podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, w Warszawie spotkali się ministrowie obrony Polski i Niemiec Władysław Kosiniak-Kamysz oraz Boris Pistorius. Ministrowie podpisali umowę o współpracy w dziedzinie obronności. Dotyczy ona m.in. wspólnych ćwiczeń czy mobilności wojskowej, nie będzie w niej natomiast gwarancji bezpieczeństwa.

„

Musimy być wyczuleni na to, aby utrzymać swoją autonomię wobec sztucznej inteligencji

Donald Tusk premier

Awantura z Bąkiewiczem w Berlinie. Politycy komentują

Karolina Wrońska
Berlin/Warszawa

Polski konsul w Berlinie działa w sprawie interwencji niemieckiej policji wobec członków Ruchu Obrony Granic. Ustala okoliczności zdarzenia i powody ich zatrzymania.

We wtorek grupa członków nieformalnej inicjatywy Ruch Obrony Granic chciała umieścić krzyż przy znajdującym się w centrum Berlina tymczasowym pomniku upamiętniającym polskie ofiary II wojny światowej i okupacji niemieckiej.

Zgodnie z komunikatem berlińskiej policji krótko przed godz. 16 przed Reichstagem zebrało się około 15 osób w żółtych kamizelkach. „Z transparentami, dużym drewnianym krzyżem i przy głośnych okrzykach chciały one udać się pod polski Głaz Pamięci. Taki przemarsz do miejsca pamięci został im jednak zakazany przez nasze siły policyjne” - czytamy w komunikacie.

Zebrany - z pomocą tłumacza - miano zaproponować zorganizowanie zgromadzenia w pobliskim Skulpturenparku albo „udanie się pojedynczo do miejsca pamięci”.

„Gdy mimo to grupa, wraz z krzyżem i transparentami, udała się wspólnie w kierunku pomnika, policjanci zastosowali wobec sześciu osób środki ograniczające wolność. Ponieważ doszło przy tym do stawiania



Maciej Wewiór, rzecznik MSZ: - Polski konsul w Berlinie działa ws. członków Ruchu Obrony Granic

oporu, nasze siły interwencyjne zastosowały również środki przymusu bezpośredniego” - poinformowała berlińska policja. Po zakończeniu czynności policyjnych wszystkie osoby zostały zwolnione na miejscu.

Nagrania, na których niemieccy policjanci próbują zatrzymać niosących krzyż członków Ruchu Obrony Granic, zaczęły się pojawiać późnym popołudniem w mediach społecznościowych. W pewnym momencie między nimi a funkcjonariuszami wywiązała się szarpanina. Niektórzy spośród członków ROG, m.in. jego lider Robert Bąkiewicz, zo-

stali unieruchomieni przez policjantów oraz skuci tymczasowo zatrzymani.

Do zdarzenia odniósł się później we wpisie na platformie X rzecznik MSZ Maciej Wewiór. „Odnosnie zajścia w Berlinie: nasz konsul na miejscu działa - ustala w tej chwili okoliczności zdarzenia i powody zatrzymania” - napisał rzecznik resortu dyplomacji.

Zdaniem szefa Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta, Marcina Przydacza, choć konsul polski już zareagował swoją obecnością na miejscu zdarzenia, potrzebna jest „interwencja natury politycznej”. - Bez

względu na to, jak kto ocenia działalność tego czy innego obywatela Rzeczypospolitej, to są, panie ministrze spraw zagranicznych, obywatele Rzeczypospolitej i oni zasługują na to, aby ich wesprzeć w sytuacji, w której traktuje się ich w nieodpowiedni sposób - oświadczył prezydencki minister, zwracając się do szefa MSZ Radosława Sikorskiego.

Minister Sikorski natomiast zamieścił w środę rano w serwisie X wpis o treści: „Należy przestrzegać lokalnego prawa oraz wypełniać polecenia służb porządkowych. Konsulowie RP udzielają pomocy, ale nie zawsze mogą ochronić przed skutkami zachowań nieroztropnych”.

Wczoraj w TOK FM poproszono też Wiesława Szczepańskiego, wiceministra MSWiA o komentarz do „rajdu Roberta Bąkiewicza na Berlin”. - Kto łamie prawo, ponosi konsekwencje - powiedział. Zwrócił uwagę, że: - Bąkiewicz w Niemczech nie miał zgłoszonego przemarszu z krzyżem, był poinformowany przez stronę niemiecką, że może zorganizować, z tego co pamiętam (...), demonstrację w miejscu. Natomiast nie może przemieszczać się z krzyżem, w to miejsce (...) pomnika - powiedział.

Szczepański zaznaczył, że na miejscu był polski konsul. - Trzeba pamiętać, że pan Bąkiewicz nie jest w Polsce. Obowiązuje go prawo niemieckie i po prostu powinien go też przestrzegać - dodał. PAP

Premier Tusk dosadnie na temat kominów płacowych w niektórych szpitalach i kontrolach NIK

Anna Nagel
Warszawa

Premier zwrócił się do NIK o kontrolę tam, gdzie w grę wchodzi publiczne środki na ochronę zdrowia. Mówił też o śrubowaniu zarobków niektórych lekarzy.

Zwróciłem się do NIK o przeprowadzenie całościowej kontroli tam, gdzie mamy do czynienia z publicznymi środkami na ochronę zdrowia - poinformował wczoraj premier Donald Tusk.

Szef rządu przekazał, że chce mieć dokładny raport kontrolny i wnioski wobec tych miejsc, w których dochodziło do nadużyć. Doprecyzował, że chodzi o nadużycia finansowe.

Donald Tusk odniósł się też wczoraj o rekordowych i budzących emocje zarobków niektórych lekarzy. - Nikogo nie obwiniam, ten system jest naprawdę zwyrodniały, on przez całe lata robił się coraz mniej sprawnym systemem, coraz bardziej nastawionym na śrubowanie - przy-

najmniej w odniesieniu do niektórych lekarzy - zarobków - mówił. Dodał, że dochodzi do takich dysproporcji, że są szpitale, gdzie wynagrodzenia stanowią blisko 100 proc. wszystkich wydatków szpitala. - Do tego dochodzi ten klimat dyskrecji, żeby nie powiedzieć tajności. Nikt nie wie dokładnie, kto ile zarabia. Nie ma możliwości dostępu do informacji, jaki lekarz, w jakim miejscu, ile zarabia i to budzi zarówno złe emocje i podejrzenia - mówił.

- W sprawie tych kominów płacowych wczoraj przyjęliśmy na rządzie projekt ustawy, który wreszcie umożliwi agencji rządowej w Ministerstwie Zdrowia kontrolowanie i nadzorowanie płac; będzie to związane z konkretnymi osobami, nazwiskami - powiedział premier.

Premier przekazał, że w środę marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował go, że będzie starał się „w tempie absolutnie ekspresowym przyjąć tę ustawę”. PAP

Na szczycie G7 zdecydowane poparcie dla Ukrainy

Grzegorz Kuszewski
Francja

**Ze szczytu G7 we Francji na-
deszły wiadomości dobre
dla Ukrainy, a złe dla Rosji.
Mówi się, że nieobecni nie
mają racji - a do Evian-les-
Bains zaproszono tylko Wo-
łodymira Zełenskigo.**

Przywódcy państw G7 oznaj-
mili w środę rano, że są zjedno-
czeni we wsparciu dla Ukrainy,
jej integralności terytorialnej
i zgodzili się na zwiększenie
presji na gospodarkę rosyjską.
Liderzy największych świato-
wych gospodarek przyjęli
oświadczenie w tej sprawie
podczas szczytu we francu-
skim Evian-les-Bains.

Przywódcy G7 uznali, że
Ukraina osiągnęła postęp na polu
walki w ostatnich miesiącach i że
istnieje obecnie „nowy impet”
w wojnie obronnej z Rosją.
Oświadczyli, że w celu jego
wspierania i przyspieszenia zg-
adzają się na zwiększenie dostaw
środków obrony powietrznej
i dalekiego zasięgu.

„Zobowiązujemy się
do zwiększenia presji na gospo-
darkę wojenną Rosji. W tym kon-
tekście wzmocnimy nasze sank-
cje, w tym sankcje na sektory
ropy i gazu” - zapowiedzieli
przywódcy G7. Podkreślili, że ich
zdaniem jest to „odpowiedni
moment” na podjęcie dodatko-
wych działań, ze względu na to,
że prezydent USA Donald Trump
osiągnął porozumienie z Iranem



Wołodymir Zełenski został zaproszony na szczyt G7, była też okazja do rozmowy z Donaldem Trumpem

dotyczące ponownego otwarcia
cieśniny Ormuz.

Nie ma wątpliwości, że
Trump podpisał się pod wspo-
mnianym komunikatem, prze-
prowadził „bardzo dobrą” roz-
mowę z Zełenskim i zasygnali-
zował powrót do ostrej polityki
(zwłaszcza sankcyjnej) wobec
Rosji dlatego, że kończy się
wojna w Zatoce. Obie kwestie
są ze sobą mocno związane -
a w osobnym oświadczeniu
przywódcy G7 poinformowali,
że przyjmują z zadowoleniem
wstępne porozumienie pomię-
dzy USA i Iranem i że są gotowi
przyczynić się do jego wdroże-
nia.

Trump oświadczył, że jest
gotów wesprzeć Ukrainę
i zwiększyć presję na Rosję
w celu zakończenia wojny, ale
w zamian za to zażądał po-
mocy europejskich sojuszni-
ków w rozminowywaniu cieś-
niny Ormuz, donosi Politico,
powołując się na swoje źró-
dła.

**Putin nie jest w stanie
wygrać wojny - takie
ogólne przekonanie
zdominowało szczyt
G7 we francuskim
Evian-les-Bains**

Według źródeł portalu gospo-
darz Białego Domu wspominał
o tym podczas zamkniętych roz-
mów na szczycie G7. Przywódcy
„Wielkiej Siódemki” dali do zro-
zumienia, że nie odmawiają po-
mocy w oczyszczaniu Cieśniny
Ormuz, jednak wiąże się to
z pewnymi warunkami. Tak
więc, według rozmówców ser-
wisu Politico, prezydent Francji
Emmanuel Macron podkreślił,
że wysłanie okrętów do rozmi-
nowywania jest możliwe wy-
łącznie na oficjalną prośbę Sta-
nów Zjednoczonych i za zgodą
innych zaangażowanych stron,
w szczególności Iranu i Omanu.
PAP

Samolot z sześcioma osobami na pokładzie rozbił się na autostradzie

Kazimierz Sikorski
USA

**Samolot z sześcioma pasa-
żerami rozbił się na ruchli-
wej autostradzie w Teksasie.
Kierowcy ryzykowali życie,
próbując ratować pasaże-
rów. Zginęła jedna osoba.**

Maszyna, która uległa katastro-
fie, to dwusilnikowy Cessna Ci-
tation Latitude. Samolot wy-
startował z lotniska Los Cabos
w Meksyku i rozbił się w La-
redo, 225 kilometrów od San
Antonio.

W katastrofie zginęła jedna
osoba, a na autostradzie Loop
20 zapanował chaos. Ludzie
opuszczali pojazdy, próbując
wybić szybę kokpitu i uwolnić
uwięzione osoby. Niektórzy
świadkowie obawiali się, że sa-

molot mógł eksplodować.
W samolocie znajdowało się
sześć osób, mówił Jose Baeza,
śledczy w Laredo.

Zayra Garza, kosmetyczka,
wiozła współpracowników
do domu, gdy trafiła na miejsce
wypadku. Widziała kogoś w sa-
molocie, kto próbował wybić
okno w kokpicie. Wkrótce lu-
dzie wysiedli z aut, próbując
uwolnić uwięzionych w samo-
locie.

Mąż Garzy wyskoczył
z auta, aby pomóc i wtedy ko-
bieta zobaczyła otwarte drzwi
samolotu. Mówiła, że trzy
osoby wyglądające na nastolat-
ków wybiegły z samolotu,
a za nimi ktoś, kto wyglądał
na pilota. Inny członek załogi
próbował wyciągnąć osobę,
która wydawała się nieprzy-
tomna.



Nie patrząc na groźbę eksplozji, kierowcy ruszyli na pomoc pasażerom rozbitego samolotu

Rękopis z zapisem „Gaude Mater Polonia” i pierścień Zygmunta Starego wróciły do Polski

Anna Nagel
Berlin

**Do Polski wracają zrabowa-
ne podczas II wojny świato-
wej obiekty bezcenne dla
polskiej tożsamości - powie-
działa wczoraj w Berlinie
szefowa MKiDN Marta Cien-
kowska.**

Odzyskanie zabytków jest efek-
tem współpracy Ministerstwa
Kultury i Dziedzictwa Narodo-
wego z partnerami niemieckimi
oraz instytucjami i osobami za-
angażowanymi w proces resty-
tucji po obu stronach. Obiekty
zostały przekazane podczas For-
um Polsko-Niemieckiego w Ber-
linie. W uroczystości wzięła
udział ministra kultury i dzie-
dzictwa narodowego Marta
Cienkowska. - W grudniu ubie-
głego roku, w trakcie polsko-ni-
emieckich konsultacji między-



Szefowa MKiDN Marta Cienkowska

rodowych, nastąpiło nowe histo-
ryczne otwarcie w obszarze re-
stytucji dóbr kultury. W wyniku
tego otwarcia do Polski wróciły
niezwykle cenne polsko-krzy-
żackie dokumenty i fragment
średniowiecznej rzeźby z połu-
dniowej ściany Kościoła Naj-

świętszej Marii Panny na Zamku
Wysokim w Malborku. To był
nowy początek, a dziś jest jego
kontynuacja. Do Polski wracają
obiekty olbrzymiej wagi, bez-
cenne dla polskiej kultury i pol-
skiej tożsamości, zrabowane
podczas II wojny światowej. To
średniowieczny rękopis z zapi-
sem hymnu „Gaude Mater Polo-
nia”, który jest jednym z najstar-
szych religijnych utworów liryki
polsko-łacińskiej, oraz pierścień,
który według przekazów źródło-
wych należał do Zygmunta I Sta-
rego, wydobyty w 1791 r. z grobu
królewskiego w Katedrze na Wa-
welu przez Tadeusza Czackiego -
powiedziała Cienkowska.

Podkreśliła, że każdy z prze-
kazanych obiektów „ma znacze-
nie historyczne”. - Każdy jest
częścią polskiego dziedzictwa.
I każdy powinien znajdować się
tam, gdzie jest jego miejsce - za-
znaczyła.

Jak mówiła, śródowe wyda-
rzenie „ma jednak znaczenie
szersze niż sam zwrot zabyt-
ków”. - Pokazuje, że polityka hi-
storyczna wcale nie musi ozna-
czać sporu. Może oznaczać
współpracę. Pokazuje, że nawet
najtrudniejsze kwestie wynika-
jące z historii można rozwiązać
przez dialog, konsekwencję
i wzajemny szacunek - oceniła
szefowa resortu kultury.

Podziękowała niemieckim
partnerom za „zaangażowanie
w proces zwrotu tych bezcen-
nych artefaktów i realizację de-
klaracji złożonej w trakcie kon-
sultacji międzyrządowych”. -
Przejawem i dowodem naszej
dobrej współpracy jest również
działalność polsko-niemieckiej
grupy roboczej ds. zwrotów dóbr
kultury, która po raz trzeci spo-
tkała się 5 maja w Warszawie -
dodała.
PAP

Papież zadowolony z porozumienia USA-Iran

Karolina Wrońska
Watykan

**Papież Leon XIV wyraził
wśród zadowolenia ze
wstępnego porozumienia
między Iranem i USA, które
ma zostać podpisane w pią-
tek w Szwajcarii.**

W czasie spotkania z tysiącami
wiernych na Placu Świętego
Piotra Leon XIV oświadczył: -
Przyjmuję z zadowoleniem
osiągnięcie porozumienia mię-
dzy Islamską Republiką Iranu
i Stanami Zjednoczonymi, które
zostanie podpisane w piątek. To
zachęcający rezultat cierpliwej
pracy dialogu i negocjacji.

- Wyrażam wdzięczność kra-
jom, które zaangażowały się, by
ułatwić spotkanie stron i umoż-
liwić to porozumienie. Wyra-
żam pragnienie, by mogło ono
przyczynić się do umocnienia

wzajemnego zaufania, bezpie-
czeństwa, stabilizacji na Bliskim
Wschodzie, promując drogi dia-
logu i współpracy między naro-
dami - powiedział papież.

Następnie odnotował, że
„napływają natomiast bolesne
wiadomości na temat wojny
na Ukrainie, która dalej się roz-
szerza. Tyle niewinnych ofiar,
zabici ratownicy, kościoły
i miejsca dziedzictwa kulturo-
wego zdewastowane przez pło-
mienienie”.

- Jestem blisko z tymi, któ-
rzy opłakują swoich bliskich,
z rannymi i z tymi, którzy po-
śród przemocy dalej służą z od-
wagą życiu. Zachęcam wszyst-
kich do modlitwy o to, aby ta
wojna się skończyła. Prośmy
Boga o otwarcie dróg dialogu
i zgaszenie nienawiści i umoż-
liwienie sprawiedliwego oraz
trwałego pokoju - wezwał Leon
XIV. PAP

STANY ZJEDNOCZONE NA WOJNIE Z NARKOTYKAMI

55 lat temu, 17 czerwca 1971 r., administracja USA ogłosiła „War on Drugs”, czyli totalną wojnę z narkotykami. Po czym spektakularnie ją przegrała

Mariusz Grabowski

Amerykańska wojna z narkotykami jest doskonałym przykładem niekonsekwencji. Wynikającej z tzw. polityki narkotykowej, zapoczątkowanej właśnie przez Richarda Nixona. Owa polityka oparto na założeniu, że narkotyki i substancje psychoaktywne można skutecznie wyeliminować z życia społecznego. Sęk w tym, że realizację tego celu, sformułowanego na poziomie rządu federalnego, scedowano na poziom poszczególnych stanów.

Dlatego szczegółowe przepisy dotyczące kar za posiadanie nielegalnych substancji oraz redukcji szkód różnią się znacznie między poszczególnymi stanami. Dodajmy do tego kolejną niekonsekwencję: USA prowadzi swoją politykę narkotykową także poza granicami własnego kraju, interweniując w krajach, w których narkotyki są produkowane. I z których często płyną na terytorium Stanów.

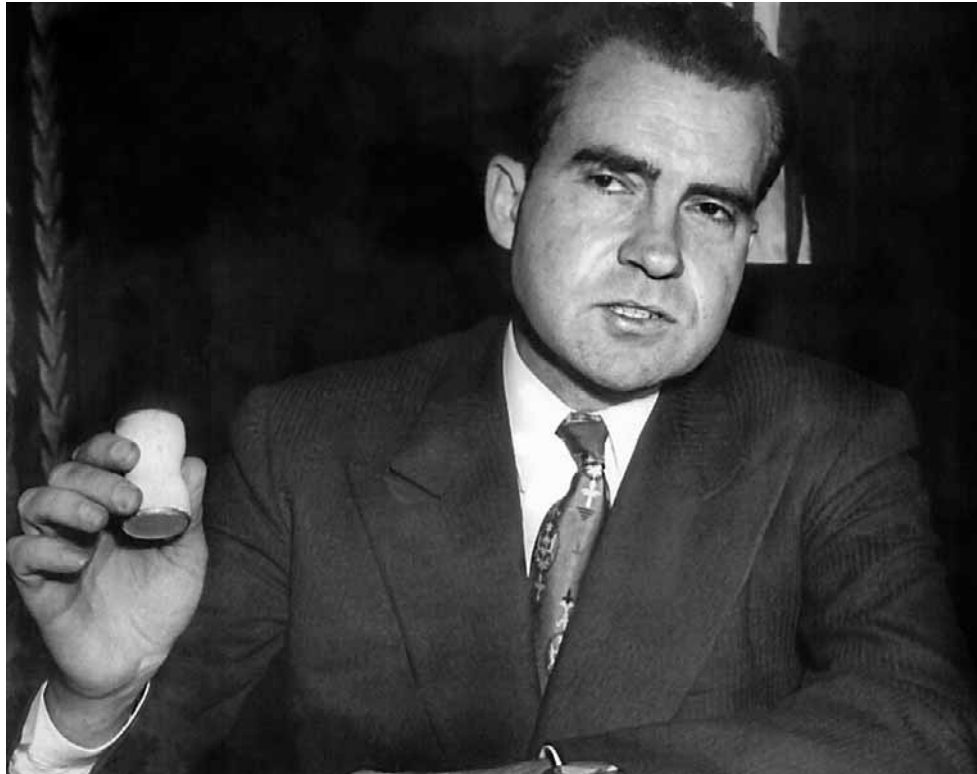
Wojna kulturowa

Niemal natychmiast po ogłoszeniu wojny z narkotykami na Nixona i jego urzędników spadała fala krytyki. Ciekawe, głównym argumentem nie była bezskuteczność planowanych działań, ani nawet związane z tym gigantyczne koszty, ale obrona wolności jednostki. Argumentowano, że zabronienie stosowania części używek, głównie marihuany i haszyszu, uderza w podstawy liberalnego systemu prawnego na której stoi Ameryka.

Wskazywano też na dyskryminację kulturową w stosunku do użytkowników legalnych używek, głównie alkoholu i tytoniu. Na pytanie: skoro można legalnie pić alkohol, dlaczego nie można legalnie zapalić skrepta? Do dziś trudno znaleźć odpowiedź. Doszły do tego podziały klasowo-obyczajowe. Marihuana tradycyjnie kojarzona była w Stanach ze środowiskami liberalnej lewicy i mniejszości rasowych. Dla konserwatywnej większości narkotyki kojarzone były jednoznacznie z „lewicą”.

Czarni, hippisi, lewica

Z czasem do powyższego zestawu argumentów krytycz-



Cat szybko wskoczył w PRL-owskie realia. Zapraszano go nawet do telewizji. Romans z realnym socjalizmem skończył się dlań w 1964 r. gdy został sygnatariuszem „Listu 34”.

nych doszedł argument polityczny. W 2016 r. w „Harper’s Magazine” ukazał się tekst dziennikarza Dana Bauma, który zrelacjonował swoje spotkanie z Johnem Ehrlichmanem w 1994 r., który przyznał, że ogłoszona w czerwcu 1971 r. „War on Drugs” miała być politycznym narzędziem uciszenia hipisów i antywojennej lewicy protestującej przeciwko wojnie w Wietnamie, a także że wymierzona była w zbuntowanych czarnoskórych aktywistów. Celem Nixona było ukrócenie protestów, uciszenie krytyki i w rezultacie reelekcja.

„Widzieliśmy - mówił Ehrlichman, w 1971 r. doradca prezydenta Nixona do spraw krajowych - że nie możemy zdelegalizować bycia przeciwnikiem wojny lub czarnym, ale mogliśmy publicznie skojarzyć hipisów z marihuaną i czarnych z heroiną, a przez ich ciężką kryminalizację, mogliśmy zdeorganizować te społeczności. Mogliśmy aresztować ich przywódców, robić naloty na ich domy, rozbijać ich spotkania, i szkolić ich każdego wieczoru w wieczornych wiadomościach. Czy wiedzieliśmy, że kłamiemy na temat narkotyków? Oczywiście wiedzieliśmy”.

Powstaje DEA

W praktyce wojna Nixona sprowadziła się do utworzenia Biura ds. Narkotyków i Niebezpiecznych Leków (Bureau of Narcotics and Dangerous Drugs - BNDD), które w 1973 r. zastąpiło Drug Enforcement Administration, czyli dobrze znanym dzisiaj DEA. Wedle danych z 2021 r., budżet agencji wynosi ponad 3,28 mld dolarów, a liczba zatrudnionych to blisko 20 tys. ludzi (w tym 4649 agentów specjalnych).

Na poziomie federalnym uchwalono ustawę, której projekt był już gotowy w 1970 r. Tzw. „Comprehensive Drug Abuse Prevention and Control Act” pozwalała na sklasyfikowanie narkotyków na pięć kategorii zaostrzając kary za ich posiadanie oraz handel. Na poziomie wykonawczym wyposażono organy ścigania w możliwość przeszukań posiadaczy narkotyków bez uprzedzenia (tzw. „no-knock warrants”). Stworzono ponadto podwaliny pod wielomilionowe akcje o charakterze społecznym (takie jak późniejsze „Just Say No”), w których popkulturę i media angażowano do promowania wizerunku narkotyków jako głów-

nego zagrożenia dla porządku publicznego.

Powiedz „nie”

Po odejściu Nixona ze stanowiska w 1974 r. wojna z narkotykami nieco ucichła, a nawet doszło do paradoksu który już znamy. Na poziomie federalnym trwała w najlepsze, ale lokalnie rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej. Tylko w latach 1973-1977 11 stanów zdelegalizowało posiadanie marihuany, czyli opowiedziało się przeciw założeniu „War on Drugs”. Co więcej, w 1977 r. prezydentem został Jimmy Carter. Jednym z haseł jego politycznej kampanii była właśnie dekryminalizacja marihuany. W pierwszym roku jego urzędowania Senacka Komisja Sądownictwa zagłosowała za niekaraniem posiadania do jednej uncji (ok. 28 gramów) marihuany.

W latach 80. prezydent Ronald Reagan wrócił do Nixonowskiej polityki wojny przeciwko narkotykom. W 1984 r. jego żona Nancy Reagan rozpoczęła kampanię „Just Say No”, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa związane z ich zażywaniem.

Pełne więzienia

Reorientacja prezydenta Reagana na narkotyki i przyjęcie su-

rowych kar za przestępstwa narkotykowe w Kongresie i stanowych organach ustawodawczych doprowadziły do masowego wzrostu liczby osadzonych w więzieniach za przestępstwa narkotykowe bez użycia przemocy. W 1986 r. Kongres uchwalił ustawę o przeciwdziałaniu nadużywaniu narkotyków, która ustanowiła obowiązkowe minimalne kary pozbawienia wolności za niektóre przestępstwa narkotykowe. I tak np. za posiadanie pięciu gramów cracku automatycznie groził wyrok pięciu lat pozbawienia wolności, podobnie było w przypadku posiadania 500 gramów kokainy w proszku.

Doprowadziło to do szybkiego wzrostu liczby osadzonych w więzieniach za przestępstwa narkotykowe dokonane bez użycia przemocy, z 50 tys. w 1980 r. do blisko 400 tys. w 1997 r. Według Federalnego Biura Więziennictwa, prawie połowa z 186 tys. osób odbywających karę w więzieniach federalnych w Stanach w 2014 r. została osadzona za przestępstwa związane z narkotykami.

I co dalej?

Nie zanosz się, żeby trwająca ponad pół wieku amerykańska wojna z narkotykami zbliżała się do końca. Oblicza się, że wdrażając w życie koncepcję: „Wyeliminować, zakazać, uwięzić”, do dziś wydano na ten cel ponad bilion dolarów z pieniędzy podatników, a rezultatem są pełne więzienia, kwitująca globalna mafia i rosnąca nieuregulowana konsumpcja narkotyków na całym świecie.

Krytykę dotychczasowego modelu wojny z narkotykami wyraził w swoim raporcie z 2011 r. również Światowa Komisja ds. Polityki Narkotykowej, w której zasiadał m.in. Kofi Annan, były sekretarz generalny ONZ. Oprócz braku sukcesów w redukcji produkcji i spożycia narkotyków na świecie, wskazywała na wytworzone przez niego rocznie dodatkowe 100 mld USD kosztów w postaci zbrojnych konfliktów i wzrostu populacji więziennej.

Wojna bez zwycięstwa

W roku 2021, dokładnie 50 lat po przemówieniu Nixona w Kongresie dwie liberalne organizacje American Civil Liberties Union (ACLU) oraz Drug Policy Alliance (DPA) zapytały Amerykanów, jak

oceniają „wojnę z narkotykami”. Ogromna większość badanych (83 proc.) odpowiedziała, że polityczny projekt Nixona poniósł porażkę, a zaledwie 12 proc. uznało go za sukces.

Krytycznie wobec polityki Nixona w sprawie narkotyków zapatrywały się zarówno te osoby, które zdeklarowały się jako demokraci (83 proc.), jak i republikanie (82 proc.). Autorzy badania pytali o szczegółowe oceny dotychczasowej polityki wobec substancji psychoaktywnych oraz o opinie na temat proponowanych zmian. 67 proc. badanych zgodziło się z tezą, że „wojna z narkotykami” doprowadziła do „przeludnienia systemu więziennictwa, wydrenowała zasoby i wykorzystwała potrzebne środki z bardziej efektywnych programów takich jak „terapia i leczenie”.

Oregońskie fatum

Wydaje się, że w sprawie narkotyków wahał się tolerancji wychylił się w Stanach w drugą stronę. Dowodem tzw. narkotykowa rewolucja w Oregonie, która co prawda się nie udała, ale - jak tłumaczy jej autorzy - „intencje były dobre a eksperyment miał wyzwolić stan z narkomanii”.

W 2020 r. Oregon - jako pierwszy stan w historii - na fali politycznego zwycięstwa Joe Bidena zdelegalizował posiadanie małej ilości wszystkich narkotyków. W tym tych twardych, jak heroina, kokaina czy fentanyl. Zmianę prawa poparła przez ponad połowę mieszkańców stanu. Uchwalono, że gdy policja znajdzie przy kimś np. gram heroiny, to wręczy mu jedynie wizytówkę kliniki zajmującej się terapią uzależnień. Za nieopłacenie leczenia nie miały grozić żadne konsekwencje.

Szybko okazało się jednak, że skutki są opłakane. Na ulicach stołecznego Portland osoby uzależnione można dziś spotkać dośownie co krok, a umieralność z powodu przedawkowania skończyła. W styczniu 2024 r. władze ogłosiły 90-dniowy stan wyjątkowy w centrum Portland ze względu na skalę kryzysu. A od 1 września 2024 r. posiadanie niewielkich ilości twardych narkotyków ponownie jest traktowane jako przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności. Richard Nixon triumfuje po śmierci.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Rebus, tym razem się nie wywiniesz!

Na początku lipca w Albatrosie premiera „Serca pełnego grobów” Iana Rankina. Tym razem bohater Rankinowej serii – twardziel inspektor John Rebus – staje przed sądem oskarżony o przestępstwo, za które karą może być dożywocie. Nie po raz pierwszy legendarny detektyw wziął prawo w swoje ręce, ale ten raz może okazać się ostatnim. Spłacając stare długi, znalazł się zarówno na celowniku mafijnych bossów, jak i swoich policyjnych kolegów.

Is

W KINACH

Poprowadzi nas mroczny guru

26 czerwca na ekranach „Guru” Yanna Gozłana. Fabuła: Matt Vasseur (Pierre Niney) to odnoszący sukcesy, charyzmatyczny trener rozwoju osobistego, prowadzący perfekcyjnie wyreżyserowane, elektryzujące wydarzenia motywacyjne. Jednak, gdy rządowa komisja zaczyna zagrażać jego działalności, a część zwolenników popada w niebezpieczną obsesję, świat Matta zaczyna się rozpadać, odsłaniając ciemne strony, skryte za jego pozornie idealnym życiem.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Macdonaldzie

11 lipca przypada 43. rocznica śmierci Rossa Macdonalda, a właściwie Kennetha Millara (urodził się 13 grudnia 1915 r.) – amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści kryminalnych typu noir; twórcy postaci prywatnego detektywa Lwa Archera. Na kanwie powieści Macdonalda powstały filmy: „Ruchomy cel” („Harper”) w 1966 r. oraz „Zdradliwa toń” („The Drowning Pool”) w 1975 r. Archera grał w nich Paul Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 209. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Tytus Manliusz Torkwatus przeszedł do historii jako człek równie prawy, co zapalczywy i antypatyczny – str. 10

Nawet w sielskich podzakopiańskich Skibówkach zdarzały się zbrodnie. Jak ta w listopadzie 1937 r. – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Warszawskie luksusy komunistycznych elit
Mieszkania, domy, limuzyny i sklepy „za żółtymi firankami”. Przedstawiciele ludu pracującego mieli dryg do wystawnego pańskiego życia.



Remanenty napoleońskie. Co zostało do dziś po cesarzu Francuzów?



Gdy Cesarz został zesłany na Wyspę Świętej Heleny, jego wierzchowiec Marengo, siwy ogier arabski, trafił do Anglii jako budzące uciechę trofeum wojenne. Tam też zakończył swój żywot w 1831 r., ale jego szkielet został zachowany i dziś można go oglądać w National Army Museum

Mariusz Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

„Napoleon nie był bogiem, ani potworem – pisał Artur Lévy w przedmowie do swego dzieła »Napoleon w życiu prywatnym« (Warszawa 1894 r.) – był tylko w całym znaczeniu tego wyrazu człowiekiem”.

Dalej Lévy snuje: „Nic ludzkiego nie mogło być obcem jego naturze. Wysoce rozwinięte przywiązanie do rodziny, dobroć, wdzięczność, zdolność do odczuwania cudzej doli – to były główne cechy jego charakteru”.

Ale skrywał cechy, które zdumiewają do dziś. Człowiek, który uchodził za odważnego, wzbudającego strach i respekt przywódcę, cierpiał na ailurofobię – panicznie bał się kotów. Do jednej z mało przyjemnych dla wodza sytuacji doszło podczas bitwy pod Wagram (1809 r.), gdy do jego namiotu wkradł się bezpański futrzak. Przerażony wówczas Bonaparte miał krzyczeć i wołać swoich żołnierzy o pomoc w schwytaniu nieproszonego gościa.

Na podstawie przeanalizowanych przez naukowców notatek i listów Napoleona stwierdzono, że jego IQ wynosiło naj-

prawdopodobniej 150 (tyle samo, co iloraz inteligencji Mozarta). Mało sypiał – dzień rozpoczynał przeważnie o godz. 5, zaś kończył koło północy. W czasie bitew potrafił odbywać krótkie, 15-minutowe drzemki. Nie zawsze poruszał się w towarzystwie swoich żołnierzy. Gdy chciał pobyć sam, zakładał cylinder na głowę, aby nie zostać rozpoznany, i spacerował ulicami Paryża.

Napoleon nie przywiązywał wagi do zawartości swojego talerza. Być może dlatego, że w jego rodzinnym domu skupiano się na tym, by jedzenia wystarczyło dla wszystkich.

Matka, Letycja z domu Ramolino, korsykańska Włoszka, wdowa po trzeciorzędnym adwokacie Carlo Marii Buonaparte, ze skromnych funduszy musiała wyżywić liczną gromadkę dzieci. Nie było więc mowy o frykasach – mleko i ser pochodziły od domowych kóz, oliwa z własnych oliwek, winogrona z własnej winnicy.

Już za życia cesarza Francuzów powstawały brytyjskie karykatury, ukazujące Napoleona jako postać niskiego wzrostu. Obecnie dominuje jednak przekonanie, że Bonaparte nie był mikrusem. Mit niskiego Napoleona wziął się stąd, że w chwili

śmierci mierzył on 5 stóp i 2 cale. Dla Anglików oznaczało to 158 cm. Z kolei Francuzi rozumieli tę miarę jako 169 cm. W czasach Napoleona był to wzrost utożsamiany ze średnim mężczyzną.

Jeszcze jako cesarz miał problemy z posługiwaniem się językiem francuskim. Mówił z obcym akcentem i ponoć do końca życia nie opanował francuskiej gramatyki na tyle, by móc samemu pisać oficjalne listy.

Prócz rewolucyjnych idei, prawodawstwa, idei nowoczesnej armii i dumy z Austerlitz,

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

TYTUS MANLIUSZ TORKWATUS

Urodzony ok. 380 r. przed Chrystusem dwukrotny dyktator i trzykrotny konsul rzymski miał niewątpliwie skłonność do efektownych gestów i spore problemy emocjonalne. Nie miał za to ani krzty empatii. Podobało się to niezwykle Liwiuszowi, a nawet Ciceronowi, a w 1719 r. Vivaldi zaprezentował w Wenecji poświęconą mu operę „Tito Manlio”. Zadeptykowaną, co charakterystyczne, księciu Filipowi z Hesji-Darmstadt, feldmarszałkowi oraz gubernatorowi Mantui.

Miecz nad głową

W CV Tytusa są dwa momenty, które doskonale pokazują jego naturę. Jako syn Lucjusza Manliusza Kapitolinusa Imperiosusa, skądinąd także dyktatora, i z jego polecenia młodość spędzał na wsi. Wszyscy się dziwili, że ojciec odsuwa syna od spraw politycznych, a Marek Pomponiusz, ówczesny trybun ludowy, oskarżył wręcz Lucjusza o izolację syna od innych ludzi.

Ciceron pisze w traktacie „O powinnościach”, że rozwścieżony Tytus pomknął do Pomponiusza i wtargnąwszy z mieczem w rękę kazał mu przysiąc, że albo odstąpi od oskarżenia ojca, albo go wysła na tamten świat. Pomponiusz pokajał się publicznie.

Wojna z Lacjum

W Rzymie Tytus miał przydomek „Torkwatus”, prawdopodobnie od masywnego złotego łańcucha, a właściwie rodzaju obręczy którą nosił (w ówczesnej kulturze „torques”, kawał kruszcu na szyi był atrybutem władców, bohaterów i wojowników). Być może to pozbawiło go do końca zdrowego rozsądku.

Gdy w 340 r. został wybrany konsulem po raz trzeci, akurat na czas wojny z Latynami. Szło o panowanie nad środkowym Półwyspem Apenińskim. Po stronie Rzymu opowiedzieli się Samnici, zaś po stronie Lacjum Kampanowie, Sydyccynowie i Aurunkowie.

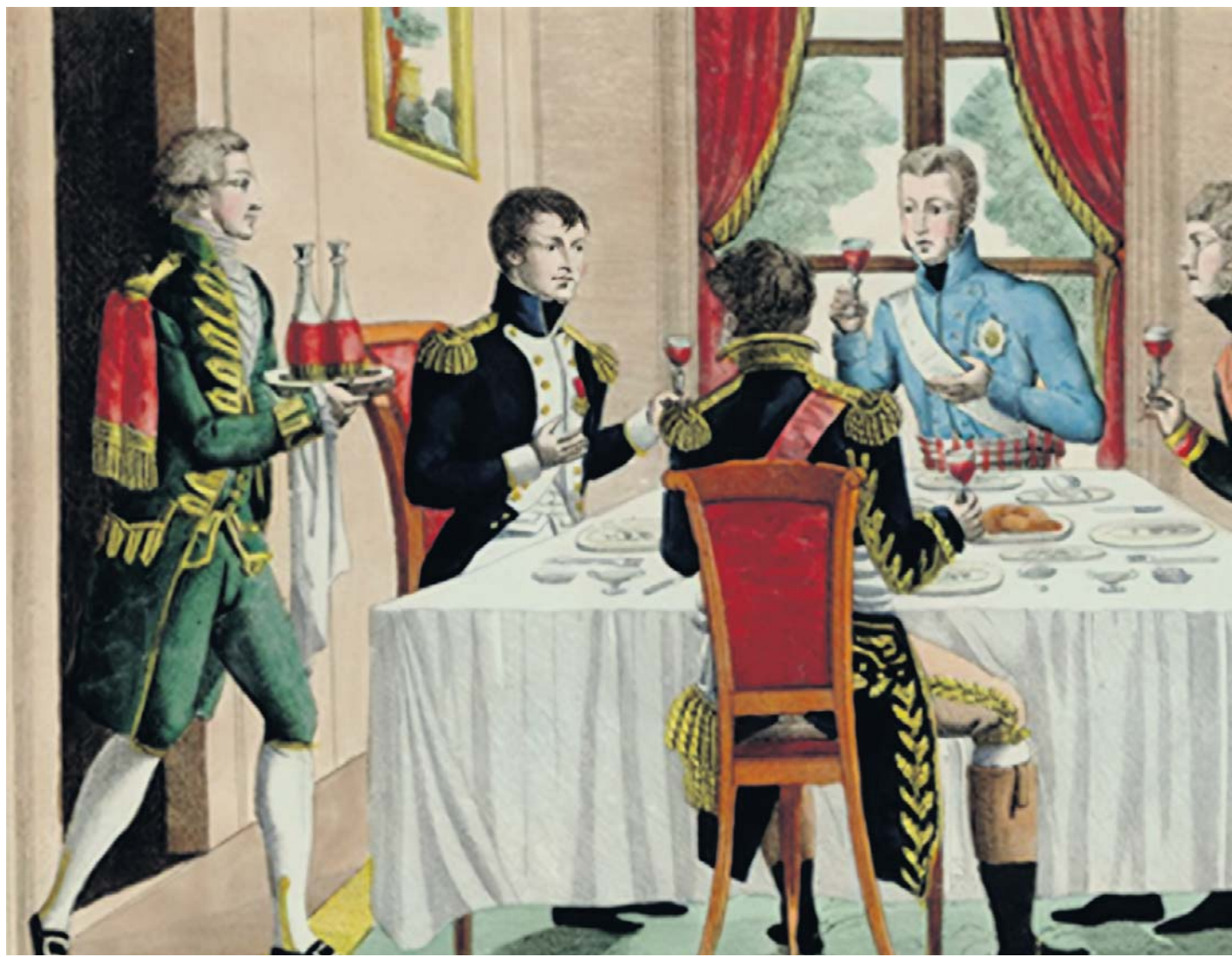
Ojciec kontra syn

Przed jedną z bitew Tytus wydał zakaz odbywania pojedynków z nieprzyjacielem. Rozkaz ten złamał jego własny syn, także Tytus, który natrafiwszy na oddział Geminusa Mecjusza dał mu się sprowokować do pojedynku, w którym zwyciężył. Po zabiciu zgarnął łupy i powrócił do obozu, by pochwalić się ojcu zwycięstwem.

Ten jednak – co wiemy od Liwiusza – uznał czyn syna za nieposłuszeństwo osłabiające rzymską dyscyplinę i... skazał go na dekapitację. Stąd powstało wyrażenie o „rządach manliańskich” (łac. „imperia Manliana”), będące określeniem władzy równie surowej co bezwzględnej.



Tytus Manliusz Torkwatus skazujący na śmierć syna.
Obraz Ferdinanda Bola z 1664 r.



JAK KAŻDY TYRAN TAKŻE NAPOLEON DOCZekał SIĘ SWOICH MANIAKÓW

Remanenty cesarskie: co zostało do dziś po Napoleonie Bonaparte?

Ciąg dalszy ze str. 9

Napoleon Bonaparte pozostawił po sobie także sporo całkiem przyziemnych pamiątek. Oto kilkanaście z nich:

Szkielet Marengo

Doczesne szczątki ukochanego konia Napoleona to jeden z cenniejszych eksponatów w National Army Museum w Londynie. Anglicy pałają dziwną fascynacją do resztek wierzchowca, który towarzyszył Cesarzowi podczas wielu bitew – to właśnie na nim Napoleon przekracza Alpy w scenie znanej z obrazu Davida. Marengo skończył swój wojenny żywot pod Waterloo, a potem dożywał w Anglii. Co ciekawe, dziś roszczą sobie doń pretensje także radni z irlandzkiej miejscowości Cork. Argumentują, że koń mógł zostać sprzedany na znanym

targu koni Cahirmee w Buttevant, powinien wrócić do Irlandii i być prezentowany jako najważniejszy eksponat w tamtejszym muzeum.

Cesarski bikorn

Legendarne nakrycie głowy Napoleona tułało się po świecie, aż w 2014 r. kupił je w paryskim Fontainebleau tajemniczy kolekcjoner z Korei Południowej za – bagatela – 1 mln 884 tys. euro. Cesarskie nakrycie głowy, uszyte w firmie Popard, było najczęściej używanym z 19 zachowanych charakterystycznych „pierogów”, które znajdowały się w cesarskiej garderobie. Prócz kapelusza zlicytowano także gustowny szal z czerwonej tkaniny madras, którym chronił głowę podczas pobytu na Wyspie św. Heleny, a także batystową koszulę, którą nosił na wygnaniu.

Ulubione wino

Cesarz zwykł pić na co dzień Chambertina, jeden zaledwie rodzaj czerwonego burgunda z Chambertin, który zawsze spożywał w tej samej ilości rozcieńczając wodą. To właśnie wino oraz sposób jego spożycia polecił mu mieli słynny lekarz Jean-Nicolas Corvisart oraz chemik Claude-Louis Berthollet. Dziś marka korzysta z napoleońskiej legendy, posiada status AOC i uprawiane jest na powierzchni blisko 434 ha w gminie Gevrey-Chambertin oraz Brochon, położonych w północnej części podokręgu Côte de Nuits. Uwaga: wbrew legendzie Napoleon nie przepadał za szampanem (patrz: Oranżeria w Paryżu).

Kufer z Korsyki

Na strychu starego domu w górach w północnej części

Korsyki, czyli tam, gdzie przyszedł cesarz Francuzów przyszedł na świat, odkryto w 2014 r. podniszczony drewniany kufer. Były w nim pamiątki z czasów zesłania cesarza Francji na Wyspę św. Heleny, które przywiózł na Korsykę jego wierny sługa i po których później ślad zagał. Wśród unikatowych eksponatów znajduje się m.in. laska z kości słoniowej, z którą Napoleon Bonaparte przechadzał się po wyspie, oraz kosmyk jego kasztanowych włosów. Pukiel, przebadany w różnych laboratoriach, potwierdzały podwyższone, nawet 65-krotne stężenia arsenu, co wedle wielu badaczy sugeruje, że Cesarz został otruty.

Paryska Oranżeria

Napoleon nie przepadał za szampanem, ale czasem go popijał. „Jeśli wygrasz bi-



Cesarz nie był smakoszem, ale miał swoje słabości, jak np. boudin à la Richelieu, rodzaj kiszki z jabłkiem i cynamonem

twę, to zasługujesz na szampana, jeśli przegrywasz, zwyczajnie go potrzebujesz” - mawiał. Jean-Rémy Moët, słynny wytwórca szampana, kupił Napoleonowi dwa okazałe pawilony w Paryżu, zwane dziś Oranżerią (Le Trianon) i szczerze wyposażył w wytworzone przez siebie alkohole. Napoleon i Józefina mieszkali w Oranżerii kilkakrotnie, traktując ją jako miejsce romantycznych schadek, a będąca perłą ówczesnej architektury budowla stała się miejscem inspiującym także kolejne pokolenia. Był tu m.in. w 1858 r. Ryszard Wagner i - jak wspominał - pobyt skłonił go do napisania „Tristana i Izoldy”.

„Clisson et Eugénie”

Prócz wszystkich swoich pasji Cesarz parał się również pisarstwem, a właściwie nowelistiką. Jego dziełko „Clisson et Eugénie” zostało napisane w 1795 r., kiedy Napoleon był jeszcze na początku swojej kariery wojskowej. Bohaterem jest Clisson, młody francuski oficer, który zmęczony wojaczką decyduje się opuścić posterunek i udać do łaźni. Tam poznaje dwie młode kobiety. Jedną z nich jest Eugenia. Ponoć historia oparta została na doświadczeniach młodego Napoleona, a konkretnie na jego romansie z Eugénie Bernardine Clary, przyszłą żoną Karola XIV Jana, króla Szwecji i Norwegii. „Clisson i Eugenia” składa się z zaledwie dwudziestu kilku stron, fabuła płynie szybko i jak

na francuskie romanse, jest mało pikantna. Najdłuższy, 13-stronicowy fragment znajdował się w kolekcji bibliofila, hr. Tytusa Działyńskiego, a obecnie przechowywany jest w Bibliotece Kórnickiej.

Mechabiurko

Tzw. biurko mechaniczne z Compiègne, wykonane przez François-Honore Jacoba Desmaltera, a zaprojektowane ponoć przez samego Napoleona, to mebel z automatycznie cofającym się górnym blatem. Cesarz wynalazca zamawiał do swoich pałaców całe serie tego modelu, które różniły się między sobą jedynie ornamentami bądź obrysem nóg. Do kompletu jest zielony fotel gondolowy, przypominający bardziej tron niż siedzisko do pracy. Na tym właśnie meblu, z charakterystycznym wysokim oparciem i równie obszarną tapicerką, cesarz siedział podczas audiencji w swoim gabinecie.

Empire

Autorski styl zapoczątkowany przez Napoleona miał gloryfikować potęgę cesarstwa i wielkość imperatora. Stąd też wśród odwołań antycznych, sięgających cesarstwa rzymskiego, tak silnie wyróżniają się inicjał „N” otoczony wieńcem laurowym oraz orły cesarskie. Starożytny rodzaj mają również sfinksy czy gryfy, znamienne dla stylu cesarstwa jako wyraz egipsomanii, która zdominowała nurt po wyprawie władcy do Egiptu. Pszczoły na cesarskich tapicer-

kach mebli bądź wzorach pokrywających ceramikę, są z kolei symbolem pracowitości i boskości. Powtarzający się w sztuce empire’u motyw łabędzia odzwierciedla z kolei zamiłowania cesarzowej Józefiny, która wyjątkowo lubiła te ptaki i pragnęła otaczać się luksusowymi przedmiotami z ich wizerunkiem. Sztuka empire’u błyskawicznie znalazła uznanie w całej Europie, od Paryża po Petersburg.

Kolumna Vendôme

Stojąca w I Dzielnicy Paryża Kolumna Vendôme to oficjalnie Kolumna Wielkiej Armii. Inspiracją dla niej była antyczna Kolumna Trajana, stojąca na rzymskim Forum dla upamiętnienia zwycięstw cesarza nad Dakami. Jej paryska odpowiedniczka w całości odlana jest z brązu, jedynie do budowy bazy wykorzystano porfir. Wznosi się na wysokość 44 m, mając 3 m w obwodzie. Jej elementy dekoracyjne odlano ze zdobytych na Rosjanach i Austriakach armat w bi-

grzebowa odbyła się dopiero 2 kwietnia 1861 r., gdyż dopiero wtedy krypta i sarkofag były gotowe. Epitafium Napoleona mówi: „Niech śpi pod tą kopułą, to hełm na głowę giganta”.

Zamek do włosów

Cesarz znany był ze swoich idiosynkrazji związanych z fizycznością. Niebywałą wagę przywiązywał m.in. do pielęgnacji owłosienia. Pozostały po nim zamek do włosów, skomplikowane cacko z epoki, sprzedano w 1996 r. na aukcji w Londynie za 3680 funtów. Zamek do włosów pogromcy Napoleona - księcia Wellingtona poszedł za ledwie za 598 funtów. Tu niewielkie polonicum: napoleoński włos długości 50 mm jest największą atrakcją prywatnego Muzeum Wojsk Napoleońskich, które mieści się w XVIII-wiecznym dworze w Witaszycach w Wielkopolsce.

Dwa pistolety

W lipcu 2024 r. na aukcji we Francji sprzedano dwa pistolety

W 2025 R. RZEKOMA SZABLA NALEŻĄCA DO NAPOLEONA BONAPARTE ZOSTAŁA SPRZEDANA NA AUKCJI W PARYŻU ZA REKORDOWE 4,6 MLN EURO

twie pod Austerlitz. Już w czasach II Cesarstwa umieszczono tam posąg Cesarza.

Wizerunki

Cesarz uwielbiał się portretować. Jego najsłynniejszy wizerunek to płótno François Pascala Simona Gérarda „Napoleon I w stroju koronacyjnym”, wystawione w Château de Fontainebleau. Obraz powstał w 1805 r., jest niewielki jak na gust epoki - ma wymiary 225x147 cm, ale wedle historyków sztuki był ulubionym przez Napoleona. Lubił też swój skromniejszy, tzw. gabinetowy portret pędzla Jacquesa-Louisa Davida z 1812 r. Widać na nim zegar wskazujący nocną porę, o której Pierwszy Obywatel Imperium przykładał rękę do dobra rodaków. Co ciekawe, efektowny obraz „Napoleon przekraczający Przełęcz Świętego Bernarda w 1800 roku”, namalowany przez Davida w 1801 r. i seryjnie kopiowany, Cesarza nie pociągał.

Grób Cesarza

Miejsce ostatniego spoczynku Napoleona to monumentalny Kościół Inwalidów, wzniesiony w 1706 r. przez Jules’a Hardouin-Mansarta na polecenie Ludwika XIV. Zmarły w 1821 r. Cesarz spoczął w sarkofagu, jego ciało zostało zabalsamowane i zamknięte w sześciu trumnach (jedna z cyny, druga z mahoni, trzecia i czwarta z ołowiu, piąta z hebanu, a ostatnia wyrzeźbiona z fińskiego czernego porfiru). Ceremonia po-

Napoleona za oszałamiające 1,69 mln euro. Domy aukcyjne Osenat i Rossini nie ujawniły tożsamości nabywcy, ale zapewniły, że cenne artefakty nie opuszczą Francji. Pistolety są bogato zdobione i inkrustowane złotem oraz srebrem. Przedstawiają wygrawerowany wizerunek Napoleona. W 1814 r., po klęsce kampanii moskiewskiej i przejęciu Paryża, francuski przywódca abdykował. Był na tyle przygnębiony, że z pomocą tej broni chciał zakończyć swoje życie. Zamiast tego zażył truciznę, ale zwiłmiał i przeżył. Pistolety oddał swojemu giermkowi, aby podziękować mu za lojalność.

Longwood House

Napoleon na zesłaniu mieszkał i zmarł w tzw. Longwood House na Wyspie św. Heleny. Tam przyjmował też rzadkich gości. Longwood nie było zaopatrzone w wodę bieżącą, przez ściany letniego domu często przeciskał się wiatr, a żyjące w posiadłości szczury, według wspomnień mieszkańców, często buszowały po domu, nie przejmując się obecnością ludzi. Po śmierci Cesarza pochowano go w tzw. Dolinie Gerańium w grobie pozbawionym wszelkich inskrypcji - brytyjski gubernator Hudson Lowe nie zgodził się na płytę nagrobną z napisem „Napoleon”. W ciągu ostatnich lat Longwood House został gruntownie wyremontowany przez Anglików i udostępniony turystom.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP



Śmierć zawitała do sennych Skibówek blisko 90 lat temu, w listopadzie 1937 r.

Uduszenie pierzyną: zbrodnia w przedwojennym Zakopanem

Przed wojną Skibówki pod Zakopanem były spokojnym przysiółkiem, stanowiącym zachodnią część miasta i zdominowanym przez tradycyjną, drewnianą zabudowę góralską. Obszar ten, podobnie jak pobliskie Kościeliska, zachowywał charakter wiejski, funkcjonując przede wszystkim jako ważny szlak komunikacyjny.

Ale i tam zdarzały się kryminalia. 10 listopada 1937 r. „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, w artykule „Morderstwo rabunkowe w Zakopanem” doniósł o przerażających zdarzeniach, które się rozegrały właśnie w Skibówkach.

„Na peryferjach”

„Nasz zakopiański korespondent - czytamy - donosi: w nocy na 8 bm. dokonano na peryferjach Zakopanego morderstwa w celach rabunkowych. Zamordowana została Katarzyna Młynarczykowa, 78-letnia góralka, mieszkająca samotnie w swoim domostwie na Skibówkach pod lasem. Pierwszy ślad morderstwa odkryła jedna z góralek, która przysłała do Młynarczykowej po mleko. Zastawszy domostwo zamknięte i gdy mimo dobijania nikt nie odpowiadał, góralka weszła przez jedno z otwartych okien do wnętrza izby, gdzie na łóżku leżała przykryta Młynarczykowa nie dająca znaków życia”.

Szukali gotówki

Dalej korespondent precyzował: „Staruszka miała na głowie zarzuconą chustkę, związaną pod szyją, skrępowane ręce i nogi powrozem, skręconym ze szmat. Przekonawszy się, że staruszka nie żyje, góralka zawiadomiła o tem sąsiadów i policję. Na miejsce mordu przybyli przedstawiciele komisariatu policji z Zakopanego, z kom. Trepką, przeprowadzając energiczne dochodzenia. Z ramienia sądu grodzkiego w Zakopanem przybył sędzia Dziwiński.

Młynarczykowa była wdową i mieszkała sama w kilkuizbowym domu, który wynajmowała w czasie sezonu letnikom. Wszystkie pokoje i izba, w której leżała Młynarczykowa, były splądrowane, a z szaf powyrzucano garderobę i inne rzeczy.

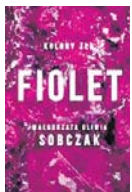
Sprawca względnie sprawcy poszukiwali widocznie gotówki. Z rzeczy z garderoby nic nie zginęło, również i pieniędzy staruszka nie miała. Miała tylko zginąć książeczka PKO na drobne oszczędności. Prawdopodobnie bezpośrednią przyczyną śmierci Młynarczykowej było uduszenie pierzyną”.

Fatalna pierzyna

Tylko nieco inaczej sprawę podawała krakowska „Rola” z 21 listopada 1937 r., w tekście zatytułowanym „Zamordowano 78-letnią staruszkę w Zakopanem”.

„Onegdaj w nocy dokonano na Skibówkach w Zakopanem, napadu rabunkowego - połączonego z morderstwem na samotnie zamieszkałej 78-letniej Katarzynie Młynarczykowej. Nieznani na razie sprawcy po skrępowaniu rąk i nóg staruszce owinęli jej głowę chustką i przydusili głowę pościelą, po czym dokonali rabunku. Co było łupem napastników, do tej pory nie stwierdzono. Ofiarę napadu znaleziono na drugi dzień już nieżywą”.

opr. fisk

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZYrekomenduje
Bożydar BrakonieckiCo oznacza ten
hibiskus?

W pobliżu sopockiej Opery Leśnej zostają odnalezione zwłoki młodej kobiety z za-
bytkową monetą zaciśniętą
w dłoni. Ofiara jest naga,
a niedaleko ciała policjanci
znajdują jej dokumenty, sta-
rannie złożone ubranie
i kwiat hibiskusa.

Małgorzata Oliwia Sobczak, „Fiolet”, z serii „Kolory zła”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 56,99 zł

Przyszłość? Będzie
taka sama

Rok 2132. Świat, który zna-
my, przestał istnieć, a na gru-
zach dawnej cywilizacji po-
wstała nowa, brutalna rze-
czywistość pozbawiona
technologii i prądu. W sercu
tej postapokaliptycznej Pol-
ski, rządzonej twardą ręką
przez Wielkiego Premiera,
żyją dwaj bracia Miura i Zara.
Izabela Maeng, „Miura” t. 2, wyd. Blue Bird, Warszawa 2026, cena 69,99 zł

Mroki, które czają
się wszędzie

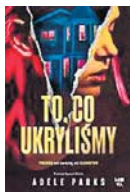
Przedwojenny Wałbrzych.
Młody psychiatra Herbert
Anwaldt zaczyna pracę
wśród syfilityków w szpitalu
górnym. U boku pięknej
Friedy Bernhaus doskonalili
sztukę medyczną i... miło-
sną. Tymczasem z książęcej
kopalni uciekają niebez-
pieczne więźniarki.

Marek Krajewski, „Droga krwi”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena

Pocałunek na
pożegnanie

Frankie Elkin specjalizuje się
w sprawach zagadkowych
i niewyjaśnionych zaginięć.
Przemierza Stany Zjedno-
czone i wkracza do akcji, kie-
dy rodzina i policja tracą już
nadzieję, a media zaintere-
sowanie sprawą. Jednak ta
historia wydaje się wyjątko-
wo dziwna...

Lisa Gardner, „Pocałunek na pożegnanie”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Sprytna Kylie.
Ale czy na pewno?

Kylie Gillingham znika bez
śladu. Zostawia po sobie
chaos i pytania, na które nikt
nie jest gotowy. Okazuje się,
że prowadziła podwójne ży-
cie – była żoną dwóch męż-
czyzn, którzy nie mieli poję-
cia o swoim istnieniu. Obaj
są zdruzgotani i obaj stają
się podejrzani.

Adele Parks, „To, co ukryliśmy”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,909 zł

Artefakty nigdy nie
giną bez śladu

Marta, doktorantka arche-
ologii, potajemnie wynosi
z muzeum w Elblągu gocką
bransoletę. Wkrótce potem
policja znajduje na brzegu
Wisły jej nagie ciało pokryte
nordyckimi runami. Okazuje
się też, że nie ona jedyna pa-
dła ofiarą tajemniczego rytu-
ału.

W.P. Rdzanek, „Artefakt”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Gdy lew krąży wokół ludzi,
szukając, kogo by pożreć...

**Ta książka to nie tylko po-
dróż do serca Kalifornii, ale
przede wszystkim w głąb
uniwersalnych prawd o czło-
wieku, które rezonują z na-
mi do dziś.**

„Płóciennne ściany namiotu,
w którym mieściła się garderoba,
były pokryte brunatnymi zacie-
kami po wodzie, zielonymi pla-
mami po trawie i szarymi smu-
gami pleśni, między którymi
prześwitywały słoneczne re-
fleksy. Rżysko jęczmienne ster-
czało wokół kępkami, spomię-
dzy których wyzierała czarna gli-
niasta ziemia. W pobliżu jednej
z płóciennych ścian stał duży,
wysłużony kufer okuty zaśnie-
dzałym mosiądzem; podnie-
sione wieko ukazywało lustro
zajmujące całą jego powierzch-
nię od spodu.

Joe Saul siedział przed tym
kufrem na składanym płóciennym
krześle. Był nagi do pasa, ale
miał na sobie dół od trykotu
i kapcie. Nakładał złoty puder
na twarz i malował oczy czarną
kredką – niezbyt starannie.

Był to mężczyzna w średnim
wieku, szczupły i umięśniony.
Miał mocno zaciśnięte szczęki
i napięte ścięgna na szyi. Jego ra-
miona były białe, z niebieskimi
żyłami, a długie mięśnie świad-
czyły o tym, że wykorzystywał
je raczej do trzymania się i zwisania
z trapezu niż do dźwigania
ciężarów. Miał białe dłonie, ło-
patkowato zakończone palce
i skórę na nich zrogowaciałą
od liny i drążka.

Skóra na twarzy Joe Saula
była szorstka i lekko ospowata;
oczy wydawały się duże, ciemne
i błyszczące w podkreślonych
kredką konturach. Skończył na-
kładać charakterystyczne, wyjął
z kufra małą buteleczkę ciemnej
farby, nalał nieco na pędzelek
i wtarł w gęste, siwiejące włosy,
szczególnie w okolicy skroni. Na-
stępnie starannie zapakował pu-
der i buteleczki z powrotem
do kufra, naciągnął górę od try-
kotu i zapiał płócienny pasek
w talii.

Powyżej paska odznaczało
się jedynie niewielkie wy-
brzuszenie. Odchylił się do tyłu
na krześle i wygiął dłonie tak, że
cienkie mięśnie jego przedram-
ion drgnęły.

Z zewnątrz dochodziły od-
głosy przygotowań do widowi-
ska – okrzyki naganiaczy,
dźwięki organów i cichy walc ka-
ruzeli, a w tle gwar zbierających
się widzów. Bliżej słychać było
ryczenie lwów i trąbienie
słoni, chrząkanie i kwiki świń
oraz rozdrażnione parskanie
koni na tle mosiężnego zawo-
dzenia cyrkowego puzonu.

Joe Saul wygiął dłonie i popa-
trzył na nie. Zza klapy namiotu

dobiegły trzy krótkie gwizdnię-
cia zastępujące pukanie.

– Wejść – powiedział Joe Saul,
a Przyjaciół Ed uniósł klapę na-
miotu. Przyjaciół Ed był szerszy,
wyższy i cięższy od Joe Saula,
wolniej się poruszał i mówił. Był
ubrany i ucharakteryzowany,
miał na sobie obszerny kostium
klauna z falbanami przy szyi,
nadgarstkach i kostkach, biały
kombinezon w duże czerwone
kropki i buty długie i wygięte jak
klepki beczki. Na pobielonej twa-
rzy widniały czerwony gumowy
nos, smutne czarne usta i czarne
linie nad powiekami.

Wysoko na czole namalował
sobie dwie odwrócone litery „V”
na znak zdziwienia. Naniósł
na twarz minę zaskoczenia i kon-
sternacji. Nie zmieniły się tylko
jego włosy, gęste i ciemne, oraz
dłonie. Przyniósł łysinę z jaskra-
worudą grzywką i wielkie
sztuczne dłonie, ale ich nie zało-
żył.

Joe Saul zamknął pokrywę
kufra, żeby zrobić miejsce do sie-
dzenia, a Przyjaciół Ed odłożył
perukę i sztuczne dłonie, przy-
cupnął na krawędzi i zaczął deli-
katnie kołysać wielką, wiotką
stopą klauna.

– Gdzie Mordeen? – zapytał.

– Pilnuje dziecka pani Malloy
– odparł Joe Saul. – Pani Malloy
poszła na pocztę, żeby wysłać
pieniądze przekazem do swo-
jego syna Toma – dodał mono-
tonnym głosem. – Jej syn Tom,
„mój syn Tom”. On studiuje, ro-
zumiesz. – Joe Saul usiadł prosto.
– Bez wątpienia nie pierwszy raz
ci to mówię, Przyjaciółu Edzie,
ale pani Malloy ma syna Toma,
który jest na studiach i ma do-
piero dwadzieścia lat. Słysza-
łeś o tym, Przyjaciółu Edzie? Sły-
szałeś o tym dwadzieścia tysięcy
razy?

Przyjaciół Ed otworzył czarne
usta, odsłaniając czerwone wargi
i drobne białe zęby.

– Nie przeklinał go, Joe Saulu –
powiedział. – Ani jej.

– A kto tu przeklina? – Joe Saul
odchylił się do tyłu i zaczął zaci-
skać dłonie na kolanach. – Miła
z niej kobieta – stwierdził. – I
pewnie jak masz syna Toma
na studiach, to trochę ci się w gło-
wie przewraca, ale ja bym jej nie
przeklinał. Cieszę się razem z nią.
Miła z niej kobieta.

– Posłuchaj no, Joe Saulu,
straszenie jesteś nerwowo.

– Nie.

Przyjaciół Ed zerknął na jego
zaciskane raz po raz dłonie.

– To jakiś nowy zwyczaj. Wi-
dać po tym, żeś nerwowo.

Przestał kołysać nogą.

Joe Saul spojrzał na swoje
ręce.

– Sam nie wiedziałem, że to
robię – odparł. – Ale masz rację,
Przyjaciółu Edzie. Coś mnie gry-



JOHN STEINBECK (1902-1968)

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie
literatury z 1962 r. Opowiadania „Dłu-
ga dolina” i „Jasny płomień” przenoszą
nas do malowniczej doliny Salinas,
gdzie mieszkańcy zmagają się z truda-
mi codzienności.

zie. Jakby mnie coś podgryzało
pod skórą.

– Widzę, skąd to się bierze, Joe
Saulu. Nic a nic mnie to nie dziwi,
może poza tym, że przyszło tak
późno. Bardzo późno... Zastana-
wiam się, dlaczego tak późno. To
już będzie trzy lata, jak umarła
Cathy. Mocno się trzymałeś
po śmierci żony. Nie byłeś wtedy
nerwowo. I osiem miesięcy temu
Kuzyn Will nie trafił w siatkę.
Wtedy nie byłeś nerwowo. Vic-
tor to dobry partner, prawda?
Tak powiedziałeś. I to nie pierw-
szy raz w historii rodu jakiś Saul
nie trafił w siatkę. Co się z tobą
dzieje, Joe Saulu? Wszystko do-
okoła aż buzuje, jak chmura ko-
marów w upalny wieczór.

Joe Saul rozprostował dłonie,
spojrzał na nie, a potem złączył
je, zacisnął i unieruchomił.

– Victor jest w porządku –
stwierdził. – Może nawet lepszy
niż Kuzyn Will. To kwestia przy-
zwyczajenia. Z Kuzynem Willem
miałem jeden rytm. Znałem jego
puls i oddech. Kuzyn Will to była
moja krew i mój byt; obaj stano-
wiliśmy produkt tysiącletniej hi-
storii, produkt końcowy. O Vic-
torze muszę myśleć, muszę my-
śleć o tym, co robi. Kuzyna Willa
czułem każdym nerwem. Możli-
we, że w końcu się do Victora
przyzwyczaję, ale on jest obcy.
Jego krew to nie moja krew. On
nie ma w niej dziedzictwa.

Przed namiotem orkiestra za-
częła grać uwerturę, szybko
i energicznie.

– Mordeen jest gotowa, Joe
Saulu?

– Jasne. Inaczej by nie poszła.

– Mimo woli znów zacisnął dło-
nie, a Przyjaciół Ed to zauważył.

– To przez te twoje nerwy?

Widziałem już takie przypadki.
Boisz się o swoje ręce? Znałem
kiedyś człowieka, który tracił
wzrok i wszędzie szukał kolo-
rów, patrzył na nie i patrzył, żeby
zapamiętać. Bał się, że kiedy
oślepnie, zapomni, jak wygląda
kolor. Ręce ci doskwierają?

– Nie wydaje mi się. Dlaczego?

Przecież jeszcze nigdy się nie ze-
ślizgnęły ani nie straciły chwytu.

Przyjaciół Ed pochylił się i do-
tknął ramienia Joe Saula.

– Czy mam przyjacielskie
prawo zadać ci pytanie, Joe
Saulu?

– Zawsze.

– Czy masz jakieś problemy
z Mordeen?

– Nie, o nie!

– Na pewno?

– Na pewno.

– To wspaniała dziewczyna,
Joe Saulu, wspaniała żona. Pa-
mietaj o tym. Jest młoda, ale bar-
dzo dobra. Nigdy w to nie wątp.
Zaprawdę, trudno o lepszą. Nie
porównuj jej ze swoją Cathy, jest
inna, ale równie dobra, urocza
i szczerą.

– Wiem.

– A w ogóle to przyszedłem tu
coś ci powiedzieć. Urządzą
małe przyjęcie urodzinowe dla
bliźniaków. Miały być same dzie-
ciaki, ale poprosili, żebyś przy-
szedł z Mordeen. Wpadniecie
i przyniesiecie im po jakimś
drobnym upominku?

– Naprawdę poprosili, żebym
przyszedł?

– Tak... A czy możesz przestać
ruszać tymi cholernymi rękami?

Joe Saul zerwał się z miejsca,
jego kapcie zaszeleściły na rży-
sku. Chodził tam i z powrotem,
trzymając ręce przed sobą, by
określić ich niepoohamowaną
ruchliwość. Zagryzł dolną wargę.
Przyjaciół Ed przemówił ci-
cho:

– Jeśli mi pozwolisz, ulżę ci
trochę w tym, co cię tak gryzie.
Podtrzymałem cię, gdy pła-
kałeś po śmierci Cathy. Wynio-
słem Kuzyna Willa z areny
i świadkowałem ci, jak brałeś
ślub z Mordeen. Chyba wiem, co
ci dolega, ale ty musisz to powie-
dzieć pierwszy, Joe Saulu.

Nerwowe kroki ustały.

– Coś długo jej schodzi z tym
przekazem – powiedział Joe
Saul. – Wydaje mi się, że na-
prawdę wiesz. Myślę, że twoje
bliźniaki też wiedzą. Zastana-
wiam się... czy Mordeen wie.

– Powiedz to więc, dla spo-
koju ducha i rąk. Może istnieje ja-
kieś rozwiązanie.

Joe Saul westchnął.
(...).



John Steinbeck, „Długa
dolina. Jasny płomień”, wyd.
Prószyński i S-ka, Warszawa
2026, cena 59,99 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI



Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

0011540828

W dniu 12 czerwca 2026 roku odszedł w wieku 78 lat
Kochający Tata, Dziadek, Teść, Szwagier,
Brat, Wujek i Przyjaciel

Marian Rzeźniewski

Świecka ceremonia pożegnalna odbędzie się
w piątek 19 czerwca 2026 roku o godz. 12.40
w kaplicy na Nowym Cmentarzu Komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Będzie nam brakowało Jego uśmiechu,
dobrego słowa i obecności.

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.
Rodzina i Przyjaciele

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

REKLAMA

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



0011530921

REKLAMA

Trwa projekt wspierający rozwój kompetencji cyfrowych nauczycieli przedszkoli w województwie lubuskim

Nauczyciele wychowania przedszkolnego pracujący na terenie województwa lubuskiego mają okazję skorzystać z bezpłatnych szkoleń realizowanych w ramach projektu „CYFROWY NAUCZYCIEL – wysoka jakość wychowania przedszkolnego w woj. lubuskim”. Przedsięwzięcie to, analogicznie do działań w innych regionach, finansowane jest ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).

Głównym celem inicjatywy jest rozwój kompetencji cyfrowych kadry pedagogicznej oraz zwiększenie wykorzystania nowoczesnych rozwiązań technologicznych w edukacji przedszkolnej na terenie całego regionu.

Program szkoleń został zaprojektowany tak, aby kompleksowo wspierać nauczycieli w ich codziennej pracy.

Uczestnicy zdobędą praktyczną wiedzę dotyczącą przygotowywania materiałów dydaktycznych, prowadzenia angażujących zajęć z wykorzystaniem technologii oraz stosowania narzędzi ułatwiających organizację pracy w placówce.

W ramach udziału w projekcie przewidziano:

- praktyczne warsztaty stacjonarne:** 8-godzinny blok szkoleniowy nastawiony na zdobywanie konkretnych umiejętności pod okiem doświadczanego trenera.
- kierunkowe szkolenia zdalne:** 4 godziny zajęć online, umożliwiające naukę bez konieczności opuszczania miejsca zamieszkania.
- indywidualną ścieżkę e-learningową:** 2 godziny kursów do samodzielnej pracy, pozwalające na dostosowanie tempa nauki do własnych potrzeb.

- pełne wsparcie merytoryczne:** każdy uczestnik objęty jest opieką trenera przez cały czas trwania szkolenia.

Podczas zajęć stacjonarnych uczestnikom zapewniony zostanie **catering**. Dodatkowym impulsem dla placówek jest **możliwość uzyskania grantu**, jeśli co najmniej dwóch ich pracowników ukończy pełen cykl szkoleniowy.

Szkolenia będą organizowane w różnych lokalizacjach na terenie województwa lubuskiego, aby zapewnić łatwy dostęp nauczycielom zarówno z ośrodków miejskich, jak i mniejszych miejscowości. Należy jednak pamiętać o ważnym ograniczeniu: uczestnicy nie mogą jednocześnie korzystać z innych szkoleń realizowanych w ramach inwestycji C2.1.3 ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

Szczegółowe informacje o harmonogramie i zasadach rekrutacji dla województwa lubuskiego są dostępne na stronie:
Edukacja bez barier - CYFROWY NAUCZYCIEL – wysoka jakość wychowania przedszkolnego w woj. lubuskim

Kontakt z biurem projektu możliwy jest pod adresem e-mail: rekrutacja@bezbarier.org.pl
oraz telefonicznie pod numerem: 22 112 04 88.

0211540658

CYFROWY NAUCZYCIEL – wysoka
jakość wychowania przedszkolnego
w woj. lubuskim

KRAJOWY
PLAN
ODBUUDOWY

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Ja jej nie cenię jako dziennikarki. Dlatego że jest uszczypliwa, nie mając do tego prawa

Monika Richardson o Agnieszce Woźniak-Starak w Świecie Gwiazd Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 92

Michał Wiśniewski dał salomonową odpowiedź

Michał i Pola Wiśniewscy jakiś czas temu zdecydowali, że lepiej im będzie oddzielnie. Teraz w rozmowie z portalem Jastrząb Post lider grupy Ich Troje został zapytany o to, czy to jego żona podjęła decyzję o rozstaniu. – W każdym związku przyczyna leży po dwóch stronach – odpowiedział.



Wilcze echa TV Puls, 20:00

Podczas misji wojskowej u wybrzeży Syrii, wykonywanej przez załogę okrętu podwodnego, sonar wykrywa niezidentyfikowany dźwięk. Okręt zostaje zaatakowany, a marynarze cudem uchodzą z życiem. Gdy docierają do portu, odkrywają, że świat znalazł się na krawędzi wojny nuklearnej.

Detektyw Murdoch Epic Drama, 21:00

Pierwszy odcinek serialu. Akcja toczy się pod koniec XIX w. w Toronto, gdzie genialny detektyw William Murdoch wykorzystuje w pracy innowacyjne metody, co nie podoba się policjantom przywykłym do tradycyjnych metod śledczych.

Zwierzęta miejskie

TVP Dokument, 21:05

Wraz z rozrastaniem się miast i ich wchodzeniem w naturalne ekosystemy, wiele zwierząt znajduje nowe sposoby na przetrwanie w betonowych dżunglach. Dokument bada zmiany behawioralne i strategię przetrwania zwierząt.

Czarna owca

TVN, 22:00

Magda i Arek od lat są zgraną parą; mają pod opieką chorego dziadka. Ich syn Tomek jest w długoletnim związku z Asią. Każde z bohaterów czuje jednak, że życie mogłoby wyglądać inaczej, a oni mogliby być szczęśliwi.



Poziomo:

- semickie imię władcy demonów,
- zespół zakładów przemysłowych,
- w portfelu Brazylijki,
- przenośny odtwarzacz multimedialny,
- zakazany smakuje najlepiej,
- trudno dostępne miejsce w puszczy,
- opera Ruggera Leoncavallo z roku 1892,
- barwne zjawisko atmosferyczne,
- „Grek ...”, filmowy komediodramat,
- „... dla reportera”, program telewizyjny,
- „... na gorącym blaszanym dachu”, sztuka Williamsa,
- obraz Jacka Malczewskiego,
- dział gospodarki podległy ministrowi,
- drobne szczegół, drobiazgi,
- niebieski kwiat polny, modrak,
- stróż prawa z gwiazdą,
- największa wyspa Niemiec,
- „... Radetzky'ego”, utwór Johanna Straussa,
- złoty styl bycia, filuteria.

Pionowo:

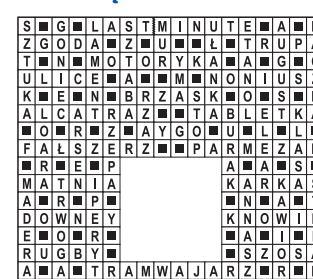
- miłośnik libacji i hulanek,
- uczy języka obcego na uczelni,
- jeden z przekrojów stożka,
- przepływa przez Bydgoszcz,
- pień ociosany z gałęzi,
- gwizdek fabryczny,
- nieproszony gość, intruz,



- długa i wyjątkowo nudna przemowa,
- ssak futerkowy, dydelf,
- natchnienie poetyckie, polot,
- zasiada w komisji sędziowskiej,
- skarpety dawnego wojaka,
- rozmokła ziemia po ulewie,
- ... Stwos, twórca „Ołtarza Mariackiego”,
- jajeczna potrawa z farszem,

- fartuch ochronny, chałat,
- ... Karola w czeskiej stolicy,
- gromadzenie owiec na hali,
- np. Lancelot z Jeziora,
- powództwo w sprawie cywilnej,
- ostrze w sieczkarni,
- alergiczna choroba skóry,
- rzymska bogini świtu,
- przesadna uczuciowość wypowiedzi.

ROZWIĄZANIE NR 91



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by podjąć ważną decyzję - wieczór przyniesie satysfakcję oraz spokój.
Ryby (19.02 - 20.03) Skup się na relacjach. Horoskop na dziś zapowiada, że szczerą rozmową rozwieje wątpliwości i poprawi nastrój na cały dzień.
Baran (21.03 - 19.04) Nowe informacje mogą zmienić plany. Horoskop dzienny na czwartek radzi zachować elastyczność i wykorzystać okazję na rozwój.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja sprawom domowym. Horoskop dzienny zapowiada, że bliscy docenią wsparcie, a Ty odzyskasz równowagę oraz spokój.
Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś wróży, że usłyszysz słowa uznania i ciekawe propozycje zmian.
Rak (22.06 - 22.07) Dobra organizacja pozwoli uniknąć chaosu. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem znajdziesz czas na zasłużony relaks.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie dziś kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by unikać pośpiechu i słuchać swojej intuicji.
Panna (23.08 - 22.09) Możesz odkryć coś ważnego. Horoskop na dziś radzi zachować dyskrekcję. Dzięki temu sytuacja obróci się na Twoją korzyść.
Waga (23.09 - 22.10) Optymizm otworzy nowe możliwości. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by nie bać się wyjść poza schemat i działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że skupienie na celu pomoże osiągnąć zamierzony rezultat.
Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że nietypowy pomysł spotka się z pozytywnym odbiorem otoczenia.
Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrażliwość pomoże zrozumieć potrzeby innych. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dzień sprzyja budowaniu dobrych relacji.

Show Messiego, Haalanda i Mbappe na mundialu

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W nocy z wtorku na środę do gry na mundialu 2026 włączyli się giganci futbolu i zagrali fantastycznie. Kibice wręcz oniemieli z zachwytu!

W środowy wieczór i w nocy ze środy na czwartek zakończy się pierwsza seria grupowych zmagania, a w czwartek i w nocy z czwartku na piątek rozpoczną się zmagania w drugiej kolejce fazy grupowej.

Mistrzowie świata weszli z fasonem w mundial 2026 i w swoim pierwszym meczu rozbili rywala z Algierii. Wszystkie gole dla Albicelestes strzelił niezawodny Lionel Messi. 38-latek w 17. minucie huknął z dystansu obok bramkarza rywala, syna legendy Realu Madryt Zinedine'a Zidane'a - Luki. Kolejne dwa trafienia padły już po przerwie - najpierw po dobitce odbitej piłki przez 28-letniego bramkarza, a następnie w akcji, która przypieczętowała dzieło zniszczenia. Mecz sędziował Szymon Marciniak, który zdaniem ekspertów, powinien ukarać Messiego kartką za ewidentny faul na Mandim, ale tego nie zrobił.

Z hukiem na mundialu zadebiutował Erling Haaland. Snajper Manchesteru City już w swoim pierwszym meczu na wielkim turnieju strzelił



Argentyna rozbiła Algierię 3:0. Wszystkie gole dla Albicelestes strzelił niezawodny Lionel Messi

dwa gole, a Wikingowie wygrali z Irakiem 4:1.

Ciężki mecz rozegrali Francuzi, którzy mierzyli się z Senegalem. Kylian Mbappe w pierwszej połowie męczył się z rywalami. Cały czas odskakiwała mu piłka i Afrykanie pokazywali, że mogą dorównać wicemistrzom świata,

a nawet ich pokonać, jak w słynnym meczu na mundialu 2002. W drugiej połowie Mbappe wziął się jednak do roboty i strzelił dwa gole. Francja finalnie pokonała Senegal 3:1.

W czwartym meczu tego dnia Austria, wracająca na mundial po 28 latach, okazała

się lepsza od debiutującej Jordanii. W 21. minucie Romano Schmid kapitalnie przymierzył w samo okienko bramki i po chwili się cieszył. Przełamanie Jordanii przyszło na początku drugiej połowy, kiedy skazywana na pożarcie drużyna z Bliskiego Wschodu zdobyła pierwszego w historii gola na mundialu - Ali Olwan zabrał się z piłką i finezyjnym uderzeniem pokonał Alexandra Schlagera.

W końcówce podopieczni Ralfa Rangnicka ruszyli do ataku, mocno przycisnęli rywala i zdobyli dwie bramki. Najpierw super rezerwowy - Marko Arnautović wyskoczył najwyżej w polu karnym po dośrodkowaniu z rzutu różnego, a piłka po rykoszecie od pleców Yazana Al-Araba wpadła do siatki. Bramka została zapisana jako trafienie samobójcze, a w 12. minucie doliczonego czasu gry Arnautović trafił na 3:1 z rzutu karnego.

Dzisiaj rozpocznie się druga seria mundialowych zmagania. Najpierw w grupie A zmierzą się przegrani z pierwszych meczów, Czechy i RPA. Następnie zawitamy do grupy B, gdzie Szwajcaria zmierzy się z Bośnią i Hercegowiną, a o północy Kanada z Katarą (tu wszystkie drużyny mają po jednym punkcie). Późną nocą o pierwsze miejsce w grupie A zaważczą Meksyk i Korea Południowa.

©P

Polki demolują rywalki. Azjatycka przygoda trwa w najlepsze. Niech trwa!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W pierwszym meczu drugiego turnieju Ligi Narodów siatekarek reprezentacja Polski pokonała w Bangkoku Bułgarię 3:0 (25:12, 25:22, 25:23). Kolejnym rywalem naszych pań będą Ukrainki.

Podopieczne trenera Stefano Lavariniego udanie rozpoczęły tegoroczną edycję „FIVB Women's Volleyball Nations League”, wygrywając w Nankinie trzy spotkania: z Belgią 3:2, Czechami 3:0 i Serbią 3:0 oraz notując jedną porażkę - z Chinami 1:3.

Po rywalizacji w Chinach, Polki - trzykrotnie z rzędu (2023-25)

trzecie w tych rozgrywkach - nie wróciły do kraju, ale zostały w Azji.

W porównaniu do pierwszego turnieju nasz sztab szkoleniowy dokonał trzech zmian. Do drużyny dołączyła Magdalena Stysiak, która najpóźniej z naszych reprezentantek zakończyła sezon klubowy.

Z koleżankami z Eczacıbaşı Dynavit Stambuł dotarła do finału Ligi Mistrzyń, w którym lepszy okazał się jednak lokalny rywal - VakıfBank S.K. 25-letnia atakująca przyjechała na zgrupowanie do Wałcza w połowie jego trwania, dlatego też Lavarini postanowił dać jej więcej czasu na przygotowanie się do sezonu reprezentacyjnego.©©



W pierwszym turnieju Ligi Narodów w chińskim Nankinie reprezentacja Polski zagrała bez Magdaleny Stysiak

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Irankunda 27, Matcalf 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66-samobój.), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64).

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0; Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 - samobój.).

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 - samobój., Arnautović 100 z karnego - Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole
Leo Messi (Argentyna);
2 gole:
Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja);

1 gol:
Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukic (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crystencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Diallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulleh Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Arnautović (Austria), Ali Olwan (Jordania);
gole samobójcze:
Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią).

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:
W czwartek rozpoczyna się druga seria meczów grupowych. W najbliższym czasie zagrają:
GRUPA A
18.06, 18:00 Czechy - RPA (TVP 2, TVP Sport)
19.06 3:00 Meksyk - Korea Płd. (TVP 1, TVP Sport)
Grupa B
18.06, 21:00 Szwajcaria - Bi H (TVPI, TVP Sport)
19.06, 0:00 Kanada - Katar (TVP2, TVP Sport)
Grupa C
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVPI, TVP Sport)
Grupa D
19.06, 21:00 USA - Australia (TVPI, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
Grupa E
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVPI, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curacao (TVP2, TVP Sport)
Grupa F
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVPI, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
Grupa G
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06, 3:00 N. Zelandia - Egipt (TVPI, TVP Sport)
Grupa H
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - WZP (TVP2, TVP Sport)
©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Tu zaczynały swe kariery wielkie futbolowe sławy. Rusza 31. Dobiegniew Cup!

Robert Gorbati
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. Od jutra do niedzieli będzie rozgrywany 31. Międzynarodowy Młodzieżowy Turniej Piłki Nożnej Dobiegniew Cup im. Kazimierza Górskiego. Do rywalizacji przystąpi 55 drużyn.

Początki Dobiegniew Cup sięgają 1995 roku. To właśnie wtedy pierwsze, symboliczne kopnięcie piłki wykonał Trener Tysiąclecia Kazimierz Górski. A potem przez murawy dobiegniewskich boisk przewinęły się tysiące chłopców, w pewnym okresie także dziewcząt. Po latach Łukasz Fabiański, bramkarz reprezentacji Polski i klubów Premier League wypowiedział słynne zdanie: - W swoim sportowym życiu płakałem tylko raz. Po przegranym rzutami karnymi półfinale turnieju w Dobiegniewie.

31. edycja Dobiegniew Cup potrwa od 19 do 21 czerwca. Szczegółowy plan turnieju przedstawia się następująco:

Piątek: godz. 15.00 - powitanie drużyn na Placu Tadeusza Starca i ich przemarsz przez miasto na miejski stadion przy ul. Leśnej; godz. 15.30 - oficjalne otwarcie turnieju na stadionie; od godz. 16.15 - rozgrywki eliminacyjne.

Sobota: godz. 8.00-20.00 - rozgrywki eliminacyjne.

Niedziela: godz. 8.00-15.00 - mecze ćwierćfinałowe, półfi-



FOT. ROBERT GORBAT

W Dobiegniewie drużyny walczą o wspaniałe puchary. Repliki Pucharu Rimeta są dla wielu chłopców wstępem do ciekawych karier.

nałowe, o trzecie i pierwsze miejsca; godz. 16.00 - uroczyste zakończenie 31. MMTPN Dobiegniew Cup na stadionie przy ul. Leśnej.

Tegoroczna rywalizacja będzie się toczyła w pięciu grupach wiekowych: U-7 (skrzaty), U-9 (żacy), U-11 (orlicy), U-13 (młodzicy) i U-15 (trampkarze). Do zmagania przystąpi 55 chłopców z drużyn z Polski, Ukrainy i Niemiec. Lubuskie będą reprezentowały zespoły z ośmiu miejscowości: Drezdenka, Przytocznej, Zwierzyna, Deszczna, Gorzowa, Gubina, Zbąszyńska i oczywiście Dobiegniewa.

Organizatorzy - gmina Dobiegniew oraz stowarzyszenie Dobiegniew Cup - zaprosili na turniej m.in. Michała Listkiewicza - byłego sędziego i prezesa PZPN. ©©

SIATKÓWKA

Cuprum Stilon Gorzów ogłosił podpisanie kontraktu z 23-letnim atakującym Dawidem Dulskim (na zdjęciu). Pochodzi z Poznania, w minionym sezonie grał we francuskim Nice VB. 25 maja 2023 roku zadebiutował w seniorskiej reprezentacji Polski w towarzyskim meczu z Niemcami. I druga nowość: w sezonie 2026-2027 strategicznym sponsorem występującego w Plus Lidze zespołu będzie firma budowlana Budimex SA.



FOT. WIKIPEDIA.PL

PIŁKA NOŻNA

Grzegorz Kopernicki został nowym trenerem III-ligowej Warty Gorzów. Pochodzący z Żar 52-letni szkoleniowiec przez ostatnie sześć lat prowadził Carinę Gubin. W gorzowskim klubie zastąpił Grzegorza Bajkę.

Alfa ze srebrnymi medalami ekstraklasy. Trzeci raz z rzędu

Robert Gorbati
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA WODNA. Sezon 2025-2026 waterpoliści In-In Tanie Ubezpieczenia Alfę Gorzów zakończyli w ekstraklasie na drugim miejscu. Srebrne medale zdobyli po raz trzeci z rzędu. W dorobku mają też jeden brąz.

- Przed rozgrywkami srebrne medale wzięlibyśmy w ciemno. Teraz czujemy lekki niedosyt, bo losy złotych krążków mieliśmy w swoich rękach. I zaprzepaściliśmy szansę na ich zdobycie - mówi bez ogródek prezes Alfę Gorzów Maciej Chmielewski.



FOT. ROBERT GORBAT

Mecz z Nekarą AZS UW „Wilki” wygrali u siebie po karnych

Zadecydował dwumecz z Nekarą AZS UW

O wszystkim przesądził gorzki bilans dwumeczu z Nekarą AZS Uniwersytet Warszawski. W Gorzowie „Wilki” wygrali z nią po rzutach karnych, lecz w stolicy przegrały „za trzy”. Warszawianie stracili jeszcze wszystkie „oczka” w Bytomiu, zaś gorzowianie zgubili kolejny punkt po remisie i wygranej karnymi z ŁSTW Politechniką w Łodzi.

- Pojedynek w Łodzi będzie się nam snił po nocach - przyznaje drugi trener Alfę Marcin Czapla. - Po trzech kwartach prowadziliśmy 10:6, lecz ostatnią przegraliśmy 0:4. Zwyciężyliśmy dopiero po karnych. To nas kosztowało wymarzony tytuł.

Będą zmiany w składzie

Dziś wiadomo już na pewno, że gorzowski zespół opuścił czterech zawodników: Oliwier Bańkowski, Paweł Boniecki (odchodzą na studia), Grzegorz Cegielski (wyjeżdża do Szwajcarii) i Jakub Błoch (szuka swego miejsca w życiu). Ich miejsce zajmą wychowankowie Alfę.

- Na zakontraktowanie doświadczonych graczy nie mamy co liczyć, bo po prostu brakuje ich na rynku. A dla młodych zawodników Gorzów nie jest atrakcyjny z powodu jakości uczelni i finansowych perspektyw - przyznaje Chmielewski. - Nasze budżetowe ograniczenia powodują, że nie mamy możliwości zatrudnienia klasowych obcokrajowców. Inna sprawa, że limit dwóch takich waterpoli-

stów wypełniają z powodzeniem Ukraińiec Dmytro Kyuchkov i białoruski bramkarz Mihail Yazerski.

Młodzi idą szeroką falą

Receptą na trudności - ale i nadzieją na przyszłe lata - są wychowankowie Alfę. Zespół U-19 zdobył w miniony weekend w Szczecinie tytuł mistrzów Polski, drużyna U-23 zajęła czwarte miejsce w kraju, a chłopców z kategorii U-15 i U-13 jeszcze w czerwcu czekają finałowe turnieje o krajowy prymat. Największe szanse na rychłe dołączenie do seniorskiej ekipy ma czterech młodzianów: Ignacy Chmielewski (rocznik 2011), Borys Krupieńczyk, Karol Dymecki (obydwaj z rocznika 2012) i Szymon Naudzius (rocznik 2013).

Liczą każdą złotówkę

Roczny budżet Alfę na drużynę seniorów wynosi 350 tys. zł. W tej kwocie mieści się 130 tys. zł dotacji od lokalnego samorządu. Wielkim sukcesem klubu było pozyskanie tytularnego sponsora - In-In Tanie Ubezpieczenia Anity Kasprzyk. Jest z waterpolistami już drugi sezon i obiecuje, że zostanie na kolejny. To pierwsze takie marketingowe wydarzenie w 14-letniej historii klubu.

- Mamy największą frekwencję na ekstraklasowych meczach. Każdy pojedynek w Słowie obserwuje około 350 widzów, proponujemy im atrakcyjną oprawę spotkań - przypomina Chmielewski. - To też jest kapitał, dzięki któremu chcemy budować w naszym mieście silną piłkę wodną. ©©

Motor Lublin lepszy od Falubazu oraz Stali na torze w Zielonej Górze

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. We wtorek w Zielonej Górze odbyła się szósta runda U-24 Ekstraligi. O zwycięstwie lublinian zadecydował dopiero ostatni bieg. Kolejne dwie lokaty zajęli Lubuszanie.

Przed ostatnim wyścigiem zawodów szansę na zwycięstwo miały dwie drużyny - Falubaz Zielona Góra i Motor Lublin, który miał tylko jeden punkt przewagi nad gospodarzami.

Zielonogórzanie, by zwyciężyć w turnieju, musieli wygrać bieg drużynowo. Ważniejsze od wyniku były jednak dla Falubazu aspekty szkoleniowe. Gospodarze zdecydowali się na to, by w miejsce Williama Cairnsa pojechał Bartosz Rudolf. Ten nie zdołał pokonać żadnego z rywali. Ze zwycięstwa w turnieju cieszyli się więc lublinianie.

Pewne trzecie miejsce w zawodach zajęła Stal Gorzów. W jej składzie najlepiej spisał się Igor Kordun, choć w swoim ostatnim starcie zaliczył nie-



FOT. DAMIAN GRABSKI FOTOGRAFIA

Na zielonogórskim torze Lubuszanie walczyli ze wszystkich sił. Ale musieli ustąpić pierwszeństwa „Koziołkom”.

groźny upadek. W bezpośrednim starciu lubuskie ekipy pojechały na remis. Falubaz i Stal spotkały się ze sobą w trzech biegach. W jednym podwójnie zwyciężyli zielonogórzanie, w drugim - gorzowianie, a w trzecim padł remis.

Wczoraj stalowcy mieli następne zawody. Na „Jancarzu” jeździli w kolejnej ćwierćfinałowej rundzie DMPJ. Relację znajdziecie na naszej stronie internetowej.

Wyniki VI rundy U-24 Ekstraligi: 1. Motor Lublin - 33 pkt. (Cepielik 4, Bańbor 14, Jaworski

4+1, Szmyd 5, Cerjak 6), 2. Falubaz Zielona Góra - 30 pkt. (Cairns 9 - 2, 3, 1, 3, -, Lightcap 4 - 0, 1, 0, 3, Hurys 9 - 3, 3, 3, -, McDiarmid 6 - 2, -, 1, 1, 2, Rudolf 2+1 - 2, 0, 0), 3. Perłowa Przysia Stal Gorzów - 24 pkt. (Nycz 4+1 - 1, 0, 0, 1, 2, Chatlas 4+1 - 0, 1, 2, 1, Jabłoński 7+1 - 1, 1, 3, 2, Kordun 9+1 - 3, 2, 2, 2, w), 4. GKM Grudziądz - 21 pkt. (Bailey 10 - 0, 2, 3, 2, 3, Przanowski 2 - 1, 0, 1, 0, Łobodziński 7 - 2, 1, 2, 2, Miller 2+1 - 0, d, 1, 0, 1).

Aktualna kolejność drużyn w U-24E: 1. KS Toruń - 12,5 pkt. (+179), 2. Włókniarz Częstochowa - 10,5 pkt. (+150), 3. Falubaz Zielona Góra - 10 pkt. (+148), 4. Motor Lublin - 9,5 pkt. (+142), 5. Unia Leszno - 7,5 pkt. (+151), 6. Sparta Wrocław - 6,5 pkt. (+134), 7. Stal Gorzów - 6 pkt. (+146), 8. GKM Grudziądz - 3,5 pkt. (+134). ©©